

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:
 W Warszawie: Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.
 W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.
 W W. Ka. Poznańskiem: Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.
 W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCJĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop. wiersz.
 Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy Świat Nr. 4.

Z krainy absurdów.

I.

Etyka pożyczona.

Wskutek wielu przyczyn, których tu wyliczać ani rozbierać niepodobna, rozwój myśli filozoficznej w krajach o kulturze europejskiej potoczył się po drodze materjalizmu. Realne istnienie świata duchowego zaliczono w poczet bajek i wytworów fantazyi. Już wiek XVIII odkrył całkowicie swe łono na przyjęcie krańcowych wyników religijnej niewiary. Odtąd datuje się dziwaczne *qui pro quo*. Ludzie, ogłupieni materjalizmem, przestają wierzyć w Boga chrześcijańskiego — a jednakże w gruncie rzeczy, wbrew ogólnemu prądowi, nie są w stanie zerwać z chrystyanizmem całkowicie.

Przewódca ruchu bezwyznaniowego twierdzili z butną pewnością siebie, że etykę chrześcijańską zdołają zastąpić swoją własną, „nie skrępowaną powijakami klerykalizmu“. Szumna zapowiedź ziściła się tylko w części — co w każdym razie wpłynęło na złagodzenie doniosłej klęski, jaka ludzkości, zmuszonej wypić truciznę, przypadła w udziale. Areopag filozofów wystąpił na widok publiczny z przeróżnymi zasadami — i sprawdziło się jednocześnie przysłowie: nie nowego pod słońcem. Jakkolwiek bowiem mistrze nauki nowoczesnej, zmykający przed zdrową, bezstronną krytyką po za barykadę błyskotliwych frazesów i czczych komunałów, utrzymują zawzięcie, że ich doktryny nie wspólnego nie mają z chrześcijańskim światopoglądem — to jednak wątpliwości nie ulega, iż w istocie nowością są w nich jedynie nonsensa; pierwiastki zaś zdrowe, o ile się je spotyka, zostały żywcem pochwycone chrystyanizmem.

Stosuje się to zarówno do filozofii wczorajszej doby, jak i do najnowszych systemów „naukowych“, rozwiązujących zagadnienia moralności „metodą doświadczalną“. Historia filozofii daje świadectwo prawdy temu twierdzeniu. Starożytni ideał moralny upatrywali w pojęciu najwyższego dobra, jakie utożsamiali ze szczęśliwością. Dopiero chrystyanizm pierwszy wskazał na czystość bezwarunkową pobożności i czynów. Nakazywał on czynić dobrze dla miłości Boga przede wszystkim, a nie dlatego tylko, że postępkami szlachetnymi okazują się mają w rezultacie korzystnymi i przynoszącymi szczęście.

Powyższy fakt historyczny zadaje stanowczy kłam tym, którzy utrzymują że wykluczenie pojęcia szczęśliwości z nieprzynależnej mu dziedziny jest zasługą Kanta. Kiedy kierownicy nawy kościelnej głosili swą naukę, Kanta jeszcze na świecie nie było. Nie Kościół tedy zasady prostujące etykę „pożyczył“ od Kanta, lecz Kant od Kościoła. U Kościoła zapożyczyła się również i tak zwana etyka „niezależna“. Postawiła ona na piedestale najwyższym — egoizm. Konsekwentnie rzeczy biorąc, należałoby z podobnego założenia wyprowadzić apologię zbrodni; tymczasem spencerzyści wyprowadzają ztąd wręcz przeciwne zasady, dzięki temu, że otrzymali w spadku po Shaftesburym, Wolastonie, Fergusonie i t. d. naukę o altruizmie. Wpra-

wdzie utrzymują oni, że altruizm to nie innego jak tylko „rozszerzony“ egoizm, lecz tłumaczenie to jest historycznie późniejszym od faktu wprowadzenia do „etyki doświadczalnej“ pojęcia o tym rzekomym egoizmie, a właściwie o pobudkach bezinteresownych, które początkowo pozostawały bez wyjaśnienia. Altruizm mógłby być uważanym za „wynalazek własny“ nowoczesnej filozofii, gdyby nie to że jest on, ani mniej ani więcej, jeno kopią chrześcijańskiej miłości bliźniego.

Tym sposobem widzimy że spencerzyści do zlepku swych doktryn dołączyli pewną część moralności chrześcijańskiej, z zatarciem jedynie cech właściwego jej pochodzenia.

O ile zaś przez to zdyskredytowali swoją moralność „oryginalną“, jako właśnie taką, o tyle, wbrew swojej woli, dali świadectwo, iż wszystko to co jest dobrem, znajduje się przede wszystkim w nauce Chrystusowej.

W rzeczywistości zatem, z dusz ludzkich nie zdołano wyrugować pierwiastków szlachetniejszych w zupełności. Spółceństwo przesiąknięte trudem ateizmu wyznaje moralność zwierzęcą w założeniu, wielce jednak zbliżoną do chrześcijańskiej w dalszych swych wynikach. Jądro rzeczy tkwi w tem, że zainaugurowano chrystyanizmem bez Chrystusa, że odrzucono metafizyczną część filozofii chrześcijańskiej, a zatrzymano główne zarysy części etycznej.

Niestety, nowoczesna moralność jest dziwnie słabą i chwiejną, gdyż nie ma władzy rozkazodawczej nad duszą ludzką. Etyka chrześcijańska zaleca czyny dobre, grożąc karąmi zagrobowymi każdemu, kto przekracza przykazania Boskie lub Kościelne; moralność wyrozumowana polegać musi jedynie na dobrej woli jej wyznawców, którzy niczego się nie obawiając, postępują w istocie jak im się podoba. Tu leży właśnie owa niezaprzeczona a olbrzymia wyższość chrystyanizmu prawdziwego nad chrystyanizmem bez Chrystusa, jakiego nie uratują najszczytniejsze nawet ideały i hasła, nie mające przecież oparcia na bezwzględnej Prawdzie religijnej.

Stawianie ideałów chrześcijańskich na podstawie innej wręcz natury, jest sprzecznością rażącą, której jednak zasłepieni wyznawcy etyki „niezależnej“ bynajmniej nie spostrzegają.

Ludzie krótkowzroczni umysłowo, o ile niekonsekwentna wspomniona ukazana im zostaje, twierdzą, że ponieważ treść moralna chrystyanizmu jest „godną żywszej uwagi“, przeto zasługuje na ocalenie od zagłady, jaka spotkać musi (według nich) zasady Kościoła, będące rzekomo „zlepkiem niedorzeczności“. (!) Przytem robię uwagę, że postęp zasadza się właśnie na zachowywaniu rzeczy dobrych, a odrzucaniu złych.

Biedni ludzie! Nie pojmują że drzewo bez korzenia żyć nie może, że etyka chrześcijańska bez odpowiedniej podstawy musi zostać bezpłodną, że chrystyanizm bez Chrystusa na niwie społecznej nie wyhoduje objawów zdrowych.

Życie społeczne toczyło się po drodze prawdziwego postępu jedynie wówczas, gdy społeczeństwo składało się z chrześcian, będących istotnymi chrześcianami, dla których Bóg, życie zagrobowe, kara za złe uczynki, a nagroda za dobre, nie były „mytami“, którzy żyli nie dla świata, lecz dla celów wyższych, niecielesnych.

Inaczej rzecz się ma, kiedy Wiara znika z serc ogółu, a pozostaje tylko nałogowe niejako przyzwyczajenie do „pozostałości chrześcijańskich“. Wówczas to albowiem człowiek zmienia się w istotę znikczemną i moralnie upadłą. Poczucie godności ludzkiej silnie jest w nim rozwinięte dzięki tylko chrześcijaństwu; ale ponieważ istnienie Boga zostało przezeń zakwestyonowane, — nie uznaje on więc żadnego ponad sobą autorytetu. Nie skłoni czoła przed niczem, nie skłoni go przed społeczeństwem. Życie tedy człowieka takiego splatać się musi w szereg czynów antyspołecznych. Ponad beznamiętną pychę, nic więcej w jego sercu znaleźć niepodobna. Pycha zaś — wiadomo do czego wiedzie. I w istocie, tacy naprzykład bohaterowie Bajrona, będący typowymi przedstawicielami demonizmu w ludzkim cieles, pławią się w zbrodniach po uszy. Niestety, o zbrodniach tych wiemy nietylko z poematów. I w życiu społecznym dzieje się tak samo. Zepsucie moralne tegoczesnego pokolenia jest faktem tak ściśle i wyraźnie a powszechnie stwierdzonym, że dosyć jest nań wskazać tylko zdaleka... Fatalne a bolesne skutki przynosi chrystyanizm bez Chrystusa!

Nie znaczy to jednak iżbyśmy, konstatując fakt, mieli utrzymywać że twórcy etyki niezależnej pragnęliby wypełnić do reszty z serc ludzkich wszystkie szlachetniejsze pierwiastki, — iżby pragnęli koniecznie i nieodwołalnie człowieka zrównać z ssakami najniższego rzędu.

Nie; — może oni i nie pragną tego naprawę. Ale zarówno człowiek-szatan, jak i człowiek-zwierzę, nie może być przeciwieństwem ideału człowieka. Ideałem tym może być tylko szczerze i głęboko wierzący wyznawca nauki Chrystusowej, noszący w swej duszy porywy wzniosłe, ale odziane w szaty pokory, jaka jedynie na gruncie religii wyrasta. Ideałem tym jest człowiek, który uważa siebie nie za Boga, ale za stworzenie Boskie. I dopóki ludzie tacy, ludzie wielkiej a prawdziwej Wiary, nie zajmą przynależnego im stanowiska, dopóki nie ujmą w czyste, szlachetne swoje ręce bezwarunkowego kierownictwa nawą umysłową ludzkości, dopóty ludzkość ta błądzić wciąż będzie — po bezdrożach!

Wincenty Ronisz.

ŻYD, JUDAIZM

ZŻYDZENIE LUDÓW CHRZEŚCIAŃSKICH

Kaw. Gougenot des Mousseaux.

(Przekład z francuskiego)

(Dalszy ciąg.)

„Obowiązkiem naszym jest — pisze tedy uczony orientalista, u którego bywaliśmy tyle czasy, — dać poznać zasady nietolerancie, nieludzkie, które rabini wyznają względem żydów nawróconych, względem chrześcijan, po-

Jarmarkowicze

Opowiadanie

przez

Wincentego hr. Łosia.

I.

Działo się to w roku 57-mym. Ukończyłem właśnie studia uniwersyteckie, kształcąc się na profesora, co wówczas zaczynało wchodzić w modę. Liczyłem lat dwadzieścia i sześć, które mi zeszyły na ławach szkolnych, nad zeszytami ćwiczeń i wykładami uniwersyteckimi. Ztąd też prawie nie znałem świata i ludzi i sądziłem że wszyscy, na całej kuli ziemskiej, są tak do siebie podobni, jak podobnymi byli moi koledzy.

Po ten czas, można powiedzieć, nie podróżowałem. Byłem wprawdzie w niektórych główniejszych miastach środkowej i ucywilizowanej Europy, ale zato nie znałem nic a nic własnego kraju.

Obiecywałem sobie jednak to wkrótce wynagrodzić, objeżdżając moją liczną rodzinę, rozsiedloną w różnych miejscowościach Królestwa, a której absolutnie nie znałem.

Prezentując się więc samym ciotkom i stryjom mego

gan i względem żydów którzy zdradzają tajemnice Synagogi; to jest dowiesć tekstami formalnymi fałszywości czwartej decyzji sanhedrynu z r. 1807, nie przesądając tego, co miałbym do powiedzenia o innych jego decyzjach. Ale miłosierdzie chrześcijańskie zabrania mi ogłaszać, chyba w razie koniecznej potrzeby, przekładu oburzających ustępów, które mógłbym tutaj zacytować. Ograniczę się na wskazaniu pewnej części tym z moich braci, którzy ich nie znają, a którzy posiadają o tyle język rabiniczny, aby je odczytać w księgach oryginalnych...“

Gdyż Talmud i inne dzieła rabiniczne, zawierają w sobie mnóstwo rzeczy wymierzonych przeciw chrześcijanom i chrześcijaństwu. Ale „od czasu jak znajomość języka hebrajskiego rozpowszechniła się w Europie, drukarze żydowscy przez ostrożność poczęli opuszczać te ustępy, pozostawiając po nich miejsca próżne. Kładą oni nazwy jakiegokolwiek w miejsce takich jak: Minin, Goim nohrim (chrześcijanie) Meszumeddim, Mumrim (żydzi ochrzczeni), a zaradzając tym brakom, nauczają ustnie co one znaczą i prostują wyrazy umyślnie zmienione. Niekiedy także przywracają rękopiśmiennie w swoich egzemplarzach opuszczenia i poprawki polityczne autorów żydowskich. Tak się ma rzecz z egzemplarzem Talmudu, który posiadam. Helvicus opowiada w swoim traktacie o parafrazach biblij chaldejskich, że miał Talmud, który jakiś żyd posiadał przed nim, i w którym wszystkie te poprawki były porobione piórem.

„Z drugiej strony nadzwyczajna rzadkość i może niepowetowana zatura wielu ksiąg dawnych... znanych z ustępów przychylnych chrześcijaństwu, dała powód do oskarżenia rabinów o złą wiarę. Żałuję iż muszę oświadczyć, że to oskarżenie jest uzasadnione; jest to rzecz wiadoma w naszym narodzie, że niszczyli książki przeciwne ich nauce.

Niestuszenie więc obrońcy rasy żydowskiej dowodziliby nam: kto potępia izraelitów jako żydów, karze ich za to, że się urodzili w tej a nie innej religii; jest to jawne naruszenie wszelkich praw ludzkich i przyrodzonych“. Nie, naprzód dlatego, że stosować do tych, którzy się podają za wyznawców prawa Mojżeszowego, prawo odwetu; stawać na gruncie ich własnej sprawiedliwości i obracać przeciw nim samym ich kodeks religijny, którym jest Talmud, byłoby to traktować ich według reguły, którą oni rządzą się względem nas. Nie, powtóre, gdyż asymilować sobie żydów, nie troszcząc się o to, czy oni trwają lub nie w zaborzonych praktykach, jakie rabini dodali do przykazań Mojżeszowych, skoro te ogłupiające zabobony są mężobójcze, byłoby to wprowadzać trującą roślinę w pszenicę ojca rodziny i kalać rolę cywilizacji.

Dlatego to jednego razu, w pewnym zgromadzeniu, które pracuje nad odrodzeniem judaizmu, pewien izraelita, uderzony temi spostrzeżeniami, których trafności zdrowy rozsądek zaprzeczyć nie może, zawołał zwracając się do p Cerfberga: „Trzeba nam czempredziej wynosić się ze starej świątyni, — to jest ze świątyni talmudycznej — jeżli

ojca, miałem poznać znaczną część kraju, w której jednakże nie spodziewałem się spotykać innych, nowych ludzi.

A miałem trzydziestu kilku samych kuzynów, przyrodnych, stryjecznych i ciotecznych, nie licząc żyjących jeszcze reprezentantów poprzednich pokoleń.

Do tej podróży jednak byłoby może nie przyszło, gdyż mój spokojny ojciec odciągał mnie od niej.

Mówił on zawsze:

— Cobys ty tam robił u stryja Anastazego lub u stryja Baltazara? Zanudziłbyś się, zwaryował, jeżli nie gorzej. To wszystko bałaguty... prowadzą życie, jak prowadzono przed stu laty, lub więcej... Ci twoi kuzyni: Felis, Guccio, Wiktor, to bałaguty, to nie ludzie... a te wsie, te ich rezydencye, to dzicz! mówię ci, dzicz!...

Tego rodzaju uwagi ojca, wychowanego zagranicą i mało znającego swą rodzinę, nie przyspieszały mej podróży, i byłyby ją na zawsze może odwlekły, gdyby nie następujący wypadek.

Raz wszedł do mego pokoju mój rodzic, a z fizyognomii jego poznałem zaraz, iż ma mi coś ważnego do zakomunikowania.

Usiadł wygodnie na fotelu, jakby się zabierając do dłuższej gawędy, zapalił przyniesioną ze sobą fajkę i tak zaczął:

— Dostałem list, którego całkowicie nie rozumiem, ale

nie chcemy żeby nas zagrzebała pod swojemi ruinami.“ Dla tego również, za naszych czasów, jeden z koryfeuszów szkoły filozofów-publicystów, Kluber, wymaga od żyda, zanim społeczeństwo cywilne i polityczne przyzna mu godność obywatela, warunków, które poczytanoby za obelżywe wymagania jakiegoś inkwizytora, gdyby je katolik odważył się sformułować. Domaga on się, — powtarzamy tu jego własne słowa, — wyparcia się dobrowolnego, autentycznego i nieodwołalnego, odrzucenia, wyprzysiężenia się talmudyzmu i wszystkiego, co rząd uzna w judaizmie za niezgodne z dobrem ogólnem państwa, którego władza nie pozostaje w ręku żydów.

A zaznaczmy, że żydzi w naszych oczach zaczynają się dzielić na trzy odmienne kategorie: na obojętnych, na reformowanych czyli protestantów żydowskich, i na talmudystów; — nie należy jednak zapominać, że ci ostatni stanowią w całym świecie ogromną większość ludu rozproszonego. Otóż „talmudyści, składający się ze starego pokolenia, z żydów osiadłych na wsi i z najniższych warstw żydów mieszkających po miastach, uznają władzę religijną rabinów i władzę prawodawczą Talmudu; obserwują ściśle nie prawo Mojżesza, ale prawo rabiniczne; nie zadają się z chrześcianami tylko o tyle, o ile tego interes wymaga, i nie przestają być tradycyjnymi wrogami Kościoła. Jestto niespożyte jądro narodu, które istnieć będzie, dopóki trwać będzie jego zatwardziałość“.

W Niemczech około r. 1831 utworzyło się było stowarzyszenie, złożone z żydów i z chrześcian, które wzięło sobie za zadanie wprowadzić między żydów cywilizację religijną, moralną i społeczną, a jedno ze sprawozdań tego towarzystwa zawiera taki ustęp: „Dopóki żydzi pozostaną żydami, emancypacja ich wogólności będzie z naszym niepodobieństwem.“ Talmud albowiem, prawo rządzące sumieniem żyda prawowiernego, jest śmiercią cywilizacji chrześciańskiej. Kwestya więc redukuje się do pytania: kiedy zaginie Talmud, to jest kiedy sumienie żydowskie według innego planu przerobione zostanie, gdyż wtedy tylko zniknie żyd niespółeczny.

Niech jednak niezręczni obrońcy żydów nie przypisują im zamiłowania i uwielbienia dla tych banialuk teologicznych jakiejś epoce ogólnej ciemnoty. Żydzi uwielbiali i wynosili swój kodeks talmudyczny we wszystkich czasach i epokach, a doktryna talmudyczna po dziś dzień zazdrośnie przechowała znaczną część przepisów, zasługujących na oburzenie i pogardę wszystkich ludzi uczciwych. A Talmud, ten niespożyty kodeks narodu żydowskiego, na którego kartach znajdują się straszne domyslniki, Talmud, powtarzamy, nie jest wcale dziełem teologicznem, które Synagoga mogłaby bezkarnie odrzucić: on jest właśnie wyrazem synagogi rabinicznej; on depce Mojżesza, wynosi się nad Boga; on jest prawem majwyższem, prawem cywilnem i religijnem żydowskiem; był niem, od chwili gdy duch nienawiści i kłamstwa wydał go na świat. Nie-

zanim ci go przeczytam, objaśnię cię, od kogo pochodzi. Dotąd nie znasz blizkich twoich stosunków rodzinnych, bo i rzadko ci o nich mówiłem.

— List ten więc pochodzi od rodziny? — podchwyciłem.

— Tak, od stryjenki Anastazowej, którą ostatni raz widziałem temu lat dwadzieścia, gdy byłem u stryja Pantaleona w Dreźnie...

Zrobiłem zdziwioną minę, bo rzeczywiście nigdy o stryju Pantaleonie nie słyszałem, a mój ojciec uśmiechnął się i ciągnął:

— A widzisz!... nawet nie wiedziałeś że masz stryja Pantaleona, żyje on jeszcze, i jedyny to człowiek w rodzinie...

Urwał, popykał z fajki, odetchnął i tak dalej mówił:

— Widzisz, mój ojciec urodzony z drugiego małżeństwa mego dziada, miał trzech przyrodnich braci: Anastazego, Baltazara i Pantaleona. Ale wróćmy do rzeczy... Opowiem ci po krótko to, co wypada byś wiedział koniecznie, chcąc zrozumieć ten list...

Tu machnął trzymanym w ręce listem i dalej, po chwili, ciągnął:

— Stryjowie: Anastazy i Pantaleon, odstąpili bratu praw swoich do dziedzicznego, naszej linii, majątku, leżącego pod Tarnopolem, zwanego Cyganów, bo tam podobno

stety! nie przestał niem być podziśdzien dla każdego żyda, zaliczającego się do wyznawców ortodoksji, której trzymali się jego przodkowie!

Niebawem rzucimy okiem na kilka punktów praktycznej moralności żydów, wypływa ona bowiem z ortodoksyjnej doktryny Talmudu, jest Talmudem w zastosowaniu, wydającym swoje zabójcze owoce. Wtedy zrozumiemy coraz lepiej doniosłość opuszczeń, które przywódce rabinizmu nakazali drukarzom ksiąg dogmatycznych, a które słabnąca ich wiara zaczyna reformować. Zakończmy jednak ten rozdział o Talmudzie tem twierdzeniem jednego z największych jego wielbicieli:

„Doktryna kabalistyczna, która jest dogmatem wysokiej magii — (mówi Eliphas Lévi), zawarta jest w Sefer Jezirach, w Zocharze i w Talmudzie.“ A więc we wstrętnych i niezdrowych ciemnościach magii szukać trzeba trujących korzeni dzieła talmudycznego, do którego, począwszy od Chrystusa, wszystkie wieki widziały serca żydów przywiązane.

Żydzi-talmudyści tworzą niespożyte jądro narodu, a Talmud jest najwyższem prawem żyda, źródłem jego wiary, jego uczuć, regułą jego obyczajów. Dlatego to, dopóki Talmud nie zostanie zniweczony, żyd będzie istotą nietowarzystką. Innemi słowy: śmiertelny pojedynek, którego rozstrzygnięcie nie może być dalekie, toczy się między żydem-talmudystą a społeczeństwem chrześciańskim; między judaizmem a przedstawicielami jedynej możebnej na świecie cywilizacji, jeśli doświadczenie i rozum prawdę mówią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

W Górach Olbrzymich.

Skreślił

Stanisław Piast.

(Dalszy ciąg.)

Rozdział IV.

Ruszamy dalej.—W górę Zaekenu.— Fotografia okolicy z powozu i z wagonu kolei żelaznej. — Kunnersdorf i Herischdorf. — Pierwsze wrażenie Warmbrunn.

Kiedym w drugiej połowie Czerwca 1891 r. przyjechał do Hirschbergu, nie była jeszcze ukończoną droga żelazna mająca prowadzić do Warmbrunn. Wprawdzie szyny leżały już na całej linii, zapas wagonów i lokomotyw był dostateczny, konduktorzy i maszyniści mieli już popodpisywane nominacje w kieszeniach, ale brakowało jeszcze jakichś drobnostek, jakichś kropek nad *i*, bez których sygnał ruchu nie mógł być z Wrocławia wydany. Drobnostki te w kilka dni potem załatwione w zupełności zostały i Warmbrunn

niegdyś cyganie mieli swoje leże, i wyniósł się pod Lublin, do dóbr, które wziął za żonę, a które się zowią... zowią...

Ojciec nie wiedział, czy też sobie nie przypominał, popatrzał więc na list i zawołał:

— Błotniska! Błotniska!

— Błotniska — powtórzył, przystępując dalej do opowiadania. Stryj Pantaleon wziął spłatę za schedy, a ponieważ był to człowiek zupełnie innych gustów i wysokiego wykształcenia, nie mógł on wytrzymać wśród krewnych „bałagutów“ i wyniósł się zagranicę, gdzie częścią w Dreźnie, częścią w Paryżu, czterdzieści lat przebył. Teraz, słyszę ze zdziwieniem, że powrócił i osiadł w jakiejś wsi, którą nabył, i gdzie oddaje się ulubionej muzyce... gra *en maître* na skrzypcach; słyszałem go, lat temu dwadzieścia w Dreźnie.

Ojciec odpoczął, zamyślił się nad temi wspomnieniami i, po długiej przerwie, dalej mówił:

— Został Baltazar, najstarszy, głowa rodziny, *senior*... Ten, zamiast podnieść ród, a miał ku temu sposoby, będąc dziedzicem pięknego Cyganowa i mogąc się bogato ożenić, wpadł w bałagulstwo i...

— Cóż to jest to bałagulstwo? — podchwyciłem.

— Nie przerywaj mi — wtrącił mój ojciec — dowiesz się na miejscu, bo ja dobrze nie wiem i o bałagulach wciąż słysząc, żadnego z nich, chwała Bogu, nie widziałem na

połączyło się z Hirschbergiem i z resztą świata drogą szynową, ale w chwili gdy miasto opuszczał, droga ta faktycznie jeszcze nie istniała, żaden więc podróżny nie mógł jej brać w rachubę.

Wypadało zatem nająć powóz i ruszać końmi do Warmbrunn, lub też doczekać się niedalekiego zresztą dnia, w którym pierwszy pociąg przebieży przestrzeń oddzielającą te dwie miejscowości od siebie. Acz dzień ten był bardzo bliski, o czym przekonywał dowodnie gorączkowy ruch, panujący na miejscowym dworcu, nie miałem bynajmniej zamiaru wyczekiwać go bezczynnie. Przeciwnie, rad nawet byłem że on jeszcze nie nadszedł; posłużyło mi to bowiem za wyborne usprawiedliwienie we własnych oczach, jazdy końmi, ze cztery razy od parowej droższej i przynajmniej z pięć razy od niej dłuższej.

Do Warmbrunn prowadzi wygodna (jak wszystkie w ogóle pruskie) szosa, tuż nad samym Zackenem. Wyjeżdżasz boczną uliczką z rynku miasta, na którym za kilka marek znalazłeś potrzebny ci wehikuł i znajdujesz się nad jego brzegiem. Przymiejska okolica jest w tym miejscu najmniej piękną. Romantyczne pagórki północy i południa rozplywają się tu prawie doszczętnie, i spostrzegasz ze zdumieniem, iż jesteś nieledwie że na płaszczyźnie. Abyś jednak nie zapominał że, bądź co bądź, gościsz w górskim świecie, na każdym niemal zakręcie drogi, z po za drzew, wyskakuje ci pagórek po pagórku przed oczyma, a w dali, z przodu i z boków, widnieją nawet wcale okazałe góry. Ta zabawna gra w chowanego nie ustępuje prawie na całej drodze; jedna tu jest rzecz tylko która się nie chowa wcale i pozostaje ci wierną do samego Warmbrunn, — a tą jest Zacken. Wązki i głęboki u początków twej drogi, rozszerza się ale nie pogłębia, w miarę jak oddalasz się od Hirschbergu, a kiedy dojeżdżasz do Warmbrunn, płynie po kamieniach tak szerokim łożyskiem, że nie powstydziliby go się wyższy numer w nauce geografii posiadająca rzeka. Tylko że to łożysko bezkarnie tu suchą nieledwie nogą przekraczają małe dzieci, a wiejskie kaczki i gęsi odwracają się od niego ze wstrętem, widząc to przyprowadzające je do rozpacz ubóstwo wody.

Droga oddzielająca Warmbrunn od Hirschbergu wynosi 6 kilometrów. W dwóch omal że równych odległościach rozsiadły się nad nią dwie rozległe wioski: Kunnersdorf i Herischdorf, śledząc z uwagą wszystkich którzy tą drogą do Gór Olbrzymich się dostają. Śledźcie ich sobie, pomyślałem, przyglądając się im w przelocie, niedługo już bowiem wymkną się oni z przed waszego czujnego oka; za dni kilka kolej żelazna zada wam cios śmiertelny i rzadki, spóźniony tylko na pociąg, podróżny przyglądać się będzie ciekawie waszym domostwom. I pozostanie wam już tylko, w opuszczeniu i nieszczęściu, jedna słaba pociecha, że ta kolej żelazna, bieżąca inną drogą, ułatwi podziwianie waszych gór tysiocom, zwłaszcza też gdy, nie poprzestając na Warmbrunn wtargnie, co leży w projekcie, w sam ich środek i przez

własne oczy... Otóż Baltazar wpadł w bałagulstwo, nie ożenił się i żyje w Cyganowie, gdzie rozpróżniacza wszystkich członków bliższej i dalszej naszej rodziny.

— A stryj Anastazy z Błotnisk?

— Otóż do niego przystępujemy. Stryj Anastazy jak trzydzieści i kilka lat temu osiadł w Błotniskach, położonych w Lubelskiem, tak ztamtąd nosa nie wychylił. Ma jednego syna, Gutka, który dziś jest w twoim wieku i który będzie bardzo bogatym chłopcem, bo odziedziczy i po stryju Baltarze i po Pantaleonie.

Ojciec znów z fajki popykał i tym razem rozwijając list, dalej mówił:

— Otóż ten Gutek, ubóstwiany i psuty przez rodziców, niebardzo dobrze się kieruje widocznie, bo słuchaj co matka jego, pani Anastazowa, ni ztąd ni zowąd, do mnie pisze. Trzeba ci wiedzieć, że pani Anastazowa, którą temu lat dwadzieścia ostatni raz widziałem, była bardzo rozumną i dystyngowaną kobietą...

Tu ojciec przyłożył pismo do oczu i czytał:

— „Błotniska, dnia 1-go Lipca 1857-go roku.

Kochany Cezarku, kuzynie i Dobrodzieju! Dawno do ciebie nie pisałam, i dziś zapewne nie brałabym pióra do ręki, gdyby nie wiadomości od pewnej znajomej osoby, która doniosła mi wiele o kuzynku nieznanym szczegółów i o kuzynka synu, rówieśniku naszego Gutka, — a który ma być

Petersdorf i Schreiberhau połączy się z kolejami czeskiemi. Ale was, o parafiańskie szląskie siola, pociecha ta z pewnością nie uspokaja i, spoglądając błędem okiem waszych biednych mieszkańców, na ostatnich podróżnych, przedostających się tędy do gór, obliczacie z boleścią najniezawodniej na ile strat narazi was nieszczęsna dla was para. Co w tem dziwnego? Toć tak samo uboga, żywiąca ciężką pracą rąk swoich starą i schorzałą matkę, szwaczka zlorzeczyła postępowi i wynalazkom, gdy pierwsza maszyna do szycia przywędrowała do niej z zamorskich krajów, i w jednej chwili usunęła nieszczęsnej podstawę z pod jej nóg. A jednak...

A podróżny, czy też zyska wiele na tem, że zamiast drogą zwyczajną na Kunnersdorf i Herischdorf, dostawać się będzie do Warmbrunn na skrzydłach pary? Zyska, ale tylko na czasie i kieszeni, jedna bowiem i druga droga dla oka niewiele zaiste dają. I tu i tam krajobrazy zwyczajne; i tu i tam w bliskości nie godnego widzenia, a choć na obu tych drogach majaczej w oddali góry, przecież pod ręką ani tu ani tam ich niema. Więc stanowczo na tej zamianie zyska, zwłaszcza też że gdy koleją opuści Hirschberg, kresli wraz z nią na pagórku środkiem którego szyny się ciągną, półkolistą linię i mając długo, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, z lewej strony wagonu, przed oczami pięknie w dole położone miasto, z prawej przyglądać się jednocześnie może dzikiej kotlinie, środkiem której spada z gór kręty Bober. Biedne Kunnersdorf i Herischdorf; więc wam w nieszczęściu waszem nie pozostała nawet osłoda, jaką pocieszali się mieszkańcy wspaniałej doliny Raby, gdy kolej żelazna skierowała podróżujących do Tatr nie jej środkiem! Więc nikt z tych, którzy was w lepszych dla was czasach widzieli, pędząc do Warmbrunn na skrzydłach pary, nie pośle wam tęsknego spojrzenia, nie pomyśli sobie tak jak jadący do Tatr obecnie po szynach przez Chabówkę: teraz mi wygodniej i taniej, ale wtedy o ileż, ach, było mi i lepiej i przyjemniej. Biedne wy, powielekroć zaiste biedne!

Czy się dojeżdża do Warmbrunn końmi czy też koleją żelazną, przedstawia się ta kąpielowa miejscowość dla oka podróżnego jednakowo. Jeżeli rzucicie okiem na mapę, to dostrzeżecie, że Warmbrunn leży u końcowego nieledwie stoku tak nazwanej doliny Hirschbergskiej. O kilka wiorst po za nim rozpoczyna się świat Gór Olbrzymich, tu jednak gdzie się to miasto rozpościera, jest płaszczyzna w całym znaczeniu tego słowa. Jeżeli się więc ma krótki wzrok, lub nie chce go wysilać rozpatrywaniem dalekich horyzontów, to dojeżdżając do Warmbrunn zdaje się na chwilę, że się przyjechało do miejscowości z górami nic nie mającej wspólnej. I chyba tylko kamieniste łożysko Zackenu, złudzenie to rozwiewa, gdy sącząc się wązką nitką po skałach, przypomni przyjeźdnemu, że na płaszczyznach nigdzie na całym świecie podobne mu ruczaje nie płyną.

Potok Zackenu wita każdego na samym wstępie, czy się do Warmbrunn z tej czy z drugiej strony przybywa,

bardzo wykształconym, obytym i miłym kawalerem. Bóg nas ciężko dotyka, bo nie możemy sobie tego samego powiedzieć o Gutku, — jakkolwiek nie żałowaliśmy starań ani kosztów na jego edukację. Otóż wielką zanoszę prośbę do kochanego kuzynka i dobrodzieja, ażeby nam jaknajprędzej do Błotnisk przysłał swego syna, iżby Gutek widział żywe *exemplum*, jak mówi Anastazy, dobrego wychowania, i zrozumiał, że bałagulskie *ukształtowanie* nie jest koniecznem dla dobrze urodzonego kawalera.“

Ojciec urwał, aby przytłumić uśmiech, który i mnie na usta się cisnął. Po chwili czytał dalej, podczas gdy ja czułem się coraz bardziej przeniesiony wyobraźnią w jakiś nieznan mi, obcy i daleki świat. Chwilami zdawało mi się, iż ten list czytany, był szpargałem wyjętym z jakiegos rodzinnego archiwum.

Głos ojca brzmiał dalej wyraźnie:

„Wyświadczysz nam tem szanowny kuzynek i dobrodziej wielką łaskę, za którą dozgonnie wdzięczni będziemy, tem więcej, że różne projekta, jakie względem Gutka mamy, powiodłyby nam się dopiero wtedy, gdyby szanowny kuzynek do naszej prośby zastosować się zechciał i nam co rychlej tak wypolerowanego młodzieńca, jakim jest syn jego, przysłał. Anastazy zapewnia mnie co do tego i z góry za to kuzynowi dobrodziejowi dziękujemy. Zapewne kuzynkowi wiadomo, że pod Tarnopolem, w Miodówce, osiadł od lat

szemrze mu on bezustannie nad uchem i na skrzydłach myśli przenosi w świat jego romantycznych źródeł. W Warmbrunn jednak nie jest on zdolnym zachwycić nikogo. Niema bowiem naprzykład nic z potoku, który mknie żywo środkiem Zakopiańskiej doliny, ani nawet z tego który ożywia i okrasza Ojcowską, — sącząc się leniwo z kamienia na kamień, jak gdyby mu sił do dalszej drogi brakowało, daje złudzenie skazanej na wyschnięcie rzeczulki. Złudzenie! Bo gdy w górach, gdzie stoi jego kolebka, spadną deszcze tak tam zazwyczaj pospolite, gdy nitkami niezliczonych bocznych zagłębień wpłyną do niego mętne, sine wody, wtedy w jednej chwili zmienia się on do niepoznania, przybiera postać groźnej, rozszalałej rzeki. I wtedy Warmbrunn, rozsiadłe po obu stronach jego koryta, przyobleka się również w odmienną szatę i donośnym głosem dopomina się zaprzeczanych mu praw górskiego, w całym znaczeniu tego wyrazu, miasta. A trzeba wiedzieć, jak o te prawa stoją jego mieszkańcy, jak reklamując w gazetach jego kąpiele i wody, nie zapominają nigdy dodawać przy wyrazie „Warmbrunn“ wyrazów: „W Górach Olbrzymich“, z obawy, ażeby przyładkiem ci, którzy widzieli tę miejscowość w dniach suszy, nie sądzili, iż nie pozostaje ona z górami temi w żadnym bezpośrednim a tak zaszczytnym dla nich związku. Chwała Zackenowi, że on to, on jedyny, związek ten utrzymuje.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NA POSTEKUNKU.

Powitanie wiosny. — Wszyscy — więc i ja także. — Wiosna w duszy — w każdej porze roku. — Głos księdza A... B... z K... w sprawie kwest wielkotygodniowych. — Z ofiar wielkich — setki, — z drobnych — tysiące. — Wzgląd praktyczny i tysiąckroć ważniejszy wzgląd moralny. — Wędrowki po świątyniach młodzieńców wolnomysłnych i uśmiechy nadobnych kwestarek. — Konieczność reformy i konkluzya kapłana-korespondenta. — Konieczność reformy w sferze stosunków pewnych p. p. dawców do swoich abonentów. — List prenumeratora zawiedzonego na „premiach“ — i na różnych zapowiedziach rozgłośnych. — Rady praktycznej dać nie mogę, lecz przyczynę wskażę.

Witają wiosnę poeci, kronikarze, feljetoniści, więc niechże powitam ją i ja hymnem nadesłanym mi przez jednego z towarzyszy naszych:

Więzy rzek pękły — zima ucieka,
Skowronek nuci radośnie,
Na wzrost posiewu rolnik już czeka
I wszystko marzy o wiosnie.

Dogrzewa słońce — ożywe dary
Niebios spadają na łany —
Las w liś się stroi, a na moczary
Poważne kroczą bociany.

Już od zachodu, śród chmurek rzeszy,
Krag ciemny w słońcu się krwawi:
To do znajomych kątów tak spieszy
Sznur odmłodzonych źorawi.

kilku Pantaleonik i tam różne wygrywa po całych dniach symfonie. Ale co gorsza, tak jest on z bałagulskiego ukształtowania Gutka niezadowolonym, iż go wydziedziczyć zamierza, i nie chce zrozumieć, że cała młodzież nasza, niestety, nasiąknęła tą nieszczęsną modą, jakby swoje siedlisko w okolicach Baltazarka a i naszych potroszę mającą. Po przybyciu syna kochanego kuzynka i dobrodzieja, wielkich zmian i przyjścia do skutku naszych gorąco upragnionych projektów się spodziewamy, i dlatego błagamy go, aby tak zechciał rozporządzić, by na jakie dwa tygodnie przed pierwszym Augusta kawaler Wincenty i kuzyn nasz drogi w Błotniskach się znalazł.

Tu następowały długie wyrazy pożegnania, które się kończyły podpisem: „Aniela Anastazowa Żubrżyna“.

Mój ojciec, ukrywając dobroduszny uśmiech, zwinął list i zapytał:

— Rozumiesz co ?

— Nie, nie nie rozumiem !

— A więc najlepiej zrobisz — podchwycił — zbierając się i jadąc do tych Błotnisk. Chciałeś poznać twoją rodzinę? Oto więc doskonała sposobność; pojedziesz w roli upragnionego wybawcy. Tylko, na litość, nie rozpij się w Cyganowie, ani też nie skręć karku gdzie z tym Gutkiem.

I ptasząt roje strojnych na gody,
Gdy niknie rosa poranna
Wielką symfonię nucią przyrody:
Cześć Ci... Hosanna — Hosanna!

Mnie powiew wiosny, wdzięk jej nie ludzi;
Korząc się u stóp Twych, Panie!
Błagam w tej wiosnie o dobrych ludzi —
O dobrych siewców na łanie.

Ostrzejsze pługi — twardsze lemiesz —
Bo te ja w dłoni mej skruszę;
Niech stal ich iskry Wiary wykrzesze,
Da prawe serca i dusze.

A niech zbłąkani w ducha rozterce. —
W Krzyżu raz ujrzą łask gońca:
Krzyż krzepi ducha, szlachetni serce,
Wiedzie w kraj wiosny i słońca!

I najchętniej przywiodzę powitanie to wiosny, choćby dlatego, że niema w niem szablonu, a jest zato myśl szczerze chrześcijańska. Kto w każdej porze roku chce mieć wiosnę w duszy, niech z Wiarą patrzy w Krzyż, bo ten drogowskaz nie zawiedzie go nigdy.

Żal mi też serdecznie tych wszystkich co święte godło to Wiary, albo mijają obojętnie, albo Je nawet bluźnierstwem, rzekomym rozumem postępowym nie walają się kłaść. A o ile z jednej strony boleję głęboko nad tymi nieszczęśliwymi nie znającymi nigdy, nawet wtedy, gdy natura cała śmieje się radośnie, prawdziwej wiosny ducha, o tyle z drugiej rad jestem z każdego znaku dbałości o chwałę Krzyża. Znak taki spotygam właśnie w jednym z pism tygodniowych, i naturalnie nie podnieść go nie mogę, tembardziej że te same myśli, nie raz mi już i nie przed jedną kwestą wielkotygodniową cisnęły się pod pióro. Bałem się wszakże opozycji i bałem się zarzutu osłabiania ofiarności publicznej zmierzającej ku celom chwały Bożej. Dzisiaj mogę być śmielszym, albowiem mam za sobą głos w sprawach tego rodzaju kompetentny — mam poparcie kapłana.

Ksiądz A... B... z K... w artykule: „Kilka słów o kwestach wielkotygodniowych“ dowodzi wyraźnie iż kwesty te dopełniane w tej formie, jaka się obecnie praktykuje, nie tylko nie dają większych szans zasilania funduszów kościelnych lub też dobroczynnych, ale przeciwnie przyczyniają się raczej do ograniczania ofiarności w zakresie szerszym, a w znaczeniu właściwym.

„Za stolickiem — pisze sz. autor artykułu — w pobliżu Grobu ustawionym, zasiada pań kilka, około których przechodzić muszą wszyscy, co pragną ukłęknąć przed Panem, złożonym w grobie: Dlaczego tam marzną szanowne damy przez kilka godzin z rzędu — odpowiedzieć trudno. Wszak kontrolować, czem się pobożny z Kościołem dzieli — toć nie po Bożemu. Nadto zważywszy, że więcej jest adoracyi przy grobie Pańskim i większy ruch przy tacy wtenczas, gdy już za stolikiem niema nikogo, przyznaćby należało, że kościół traci niejedną ofiarę, która jako skromna, niezdolna byłaby zachwycić oka kwestarek wówczas gdy tu są obecne.“

Wstał z fotelu i wychodził, ale jeszcze się zatrzymał, dodając:

— A staraj się przypodobać stryjowi Pantaleonowi, bo skoro chce tego Gutka wydziedziczyć, to ja i ty po nim najbliżsi mu jesteście.

Już był we drzwiach, gdy jeszcze przystanął i kończył:

— A uprzedzam cię, że Błotniska, Cyganów i wszystko co tam poznasz, to nie tak jak sobie wystawiasz... bałagulstwo... mieszanina... dziec! a stryj Baltazar, ach, cóż to za oryginał!

Urwał, jakby nawet nieco zirytowany, i wyszedł. Ja zaś rad byłem z tej okoliczności, przyspieszającej dawne projekty. Miałem poznać moich blizkich, na których wspomnienie mój ojciec to się uśmiechał, to irytował. Miałem poznać Gutka, mego najbliższego kuzyna, o którym dotąd wiedziałem tylko że żyje, a teraz się dowadywałem, że miałem dlań być żywym *exemplum* „niebałagulskiego ukształtowania“, jak pisała ojcemu stryjenka.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

I nie, doprawdy, słusniejszego nad uwagę powyższą. Z ofiar znaczniejszych, składanych „dla oka“, a nagradzanych wdzięcznym uśmiechem i skinieniem głowy kwestarek, tworzyć się mogą setki, — z drobnych lecz gęstych, jak to w innych razach widzimy, zbierają się tysiące. A te właśnie ofiary drobne, przy tej formie kwestowania, o jakiej jest tu mowa, przepadają dla skarby kościelnej. Nie jeden biedak, choćby rad, wstydzi się położyć dziesiątki na tej samej tacy, na której przed chwilą, elegancki młodzian, rzucił papierek dziesięciorublowy.

Jest to względ praktyczny, poważny, ale obok niego jest inny, tysiąckroć poważniejszy.

„Nie tu jest jednak koniec złego — uówi dalej sz. Ks. A... B... z K... — jakie wyrządzają kwesty. Mile pogawędki, przerywające raz po raz milczenie znudzonych kwestarek, uśmiech radości na widok zbliżających się przyjaciół i przyjaciółek, oraz czułe z nimi powitania — jest zachowaniem się, które nietylko przy grobie Zbawiciela, ale nawet przy drzwiach kościelnych, nie może nazwać się godziwym, a jednak wszystko to, chociaż nie wszędzie i nie zawsze, zdarza się przy kwestach.“

Owóż to jest względ, który w tych zwłaszcza czasach korupcyi bezwyznaniowej, godzien jest szczególniejszej uwagi i zapamiętania. Bo jeżeli nowożytny postęp pogański, szczególnie w miastach większych, liczy wielu, zawielu, zwolenników swoich, jeżeli mamy tu setki, bodaj czy nie tysiące, niedouczków, półgłówek, gotowych szydzić i z Boga i z Kościoła, — to niechajże przynajmniej półgłówki te, płci obojej, nie mają sposobności manifestowania w Domach Bożych swych pojęć wolnomyślnych i swego nierozumu, a czemu właśnie dzisiejsza forma „kwesty“, zdaje się, że tak powiem, doskonale sprzyjać. Toć co rok w Warszawie widzę to oczyma własnymi, jak gromadki przeróżnych młodzieńców wolnomyślnych, ba, nawet żydków ucywilizowanych, czyli bezwyznaniowych, wybrawszy się „na groby“, włóczę się do świątyni do świątyni, ale po to tylko, aby nadobnym kwestarkom zająrzeć czelnie w oczy, lub zawiązać z nimi ową właśnie „pogawędkę miłą“, o jakiej i książd A... B... wspomina.

Więc też zdaniem szanownego korespondenta, reforma w tej sprawie jest konieczną. „Uczyńmy kościół mówi kapłan ów w końcu — w tych dniach smutku, wolnym od rozmów i wszelkiej próżności, a chęć złożenia ofiary zostawmy dobrej woli pobożnych, nie kępując jej obawą ludzkiego względu, dla którego zmuszeni są nieraz kościół pominać.“

Jak dalece reforma byłaby pożądaną na innem znowu polu, a mianowicie w sferze stosunku pewnych p. p. wydawców do swoich abonentów, świadczą listy, jakie w ostatnich zwłaszcza czasach odbieramy, a z których wybieram pierwszy lepszy. Brzmi on tak naprzykład:

„Niech nam „Rola“ poradzi co robić z różnymi wydawcami i dziennikarzami warszawskimi, wyzyskującymi zaufanie i dobrą wiarę nas, abonentów ich wydawnictw.“

„Otrzymujemy z Warszawy całe stosy prospektów, anonsów, zapowiedzi, obietnic i przyrzeczeń wreszcie solennych, na co też odpowiadamy uprzejmymi listami, opatrzonemi stosowną ilością rubli, wchodząc w ten sposób w duchowy niby związek z tymi karmicielami prowincjonalnych naszych mózgów, ale jakież ztąd wynika ostateczny rezultat? Niestety, często i coraz częściej nawet, dzieje się tak, że jedna ze stron zainteresowanych a mianowicie ta która się sama zaleciła, nie dotrzymuje ani umowy, ani zobowiązania. I tak: wydawca tygodnika, X. zapowiada „premia“ okazałe, przenoszące nieledwie cenę roczną jego czasopisma, ale pobrawszy naturalnie całoroczną (gdyż taki był w zapowiedzi postawiony warunek), — przedpłatę, nikomu premium obiecanego nie nadasyła, a na reklamacye abonentów nie odpowiada, nic sobie z nich nie robiąc.“

„Inny znow pan wydawca, pobiera przedpłatę na wydawnictwo jakies specjalne, ale w rezultacie, po roku cierpliwego oczekiwania, prenumeratorowie, na interpelacye i domaganie się, albo wydawnictwa, albo zwrotu pieniędzy, otrzymują podobnie jak i tamci zawiedzieni na „premiach“ filozoficzne milczenie.“

„Albo znowu: Wydawca Q... ogłasza prospekt na wydawnictwo dużego i znakomitego dzieła zeszytami. Ludziska tedy, jak zwykle, nadsyłają przedpłatę, a tymczasem wydawca ów, ustąpiwszy prawa swe wydawnicze innej jakiejś firmie, o nadsyłanie zeszytów, na które prenumeratora wpłynęła już do jego kasy, bynajmniej się nie troszczy. A co mu to po tem?“

„Pojmuję ja iż rachunek owych p. p. wydawców jest

tu bardzo prosty. Nikt z oddalonych o dziesiątki lub o setki mil od miejsca zamieszkania swego dłużnika, o kilka lub o parę rubli procesować się sądownie nie będzie, a niechaj wierzyteli takich — takich zawiedzionych — zbierze się bodajby parę setek, „przedpłata“ ich uczyni, bądź bo bądź, jak dla jednej osoby, pokażną stosunkowo sumkę. Rachunek to jak rzekłem, prosty, ale z drugiej strony niechże przynajmniej wydawniczy światek warszawski tolerujący w ogóle tego rodzaju postępowanie swoich towarzyszy w zawodzie, nie wylewa łez nad obojętnością publiczności dla wydawnictw warszawskich. „Kto na gorącym się sparzy, ten na zimne dmucha.“ Stare to i znane ale dobre — przynajęcie.“

Tak pisze do nas zawiedziony „abonent“, a ja rady praktycznej, jakiej żąda od „Roli“ dać nie jestem w możności; mógłbym jednakże wskazać przyczynę owego występującego z coraz bardziej wyraźną bezczelnością objawu, — i tego też uczynić nie zaniedbam w numerze najbliższym.

Kamienny.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Zmienne losy tytoniu i jego rehabilitacya. — D-r. Tasinari. — Precz z cholera. — Wdzięczna ludzkość i dystrybutorzy. — Szpitale i lekarze w Nowym-Yorku. — Brzydkie pogłoski. — Bohaterski fortel pewnego reportera nowoyorskiego. — Księżna złodziejka. — Konecept adwokata. — Wyrok sądu angielskiego. — Gdzie lepiej być sędzią: w Londynie czy w Nagpur? — Tegoroczny obchód Bismarkowskiego *Prima Aprilisu*. — Niefortanna demonstracya Hansa Bilowa. — Telegram cesarzowej Fryderykowej. — Zdjęcie sekwestru z funduszu welfickiego. — Niepowodzenia „nowego kursu“.

Żyjemy w wieku gwałtownych potępień i niespodzianych rehabilitacyj. Kazimierz, zwany niegdyś Wielkim, wyszedł dzisiaj na wyuzdanego rozpustnika, a zato Elżbieta, matka Ludwika węgierskiego, którą dawniej pomawiano o wyprawianie samych orgij na swoim dworze, okazała się zaciąg. Innych, bliższych naszych czasów a licznych przykładów przytaczać nie będę; te dwa wystarczą, żeby odjąć wszelki charakter nadzwyczajności, rozpoczętej w naszych oczach rehabilitacyi... tytoniu.

Biedny ten tytoń!... Mało kto i mało co na świecie przechodziło tak zmienne jak jego koleje losu. Bywał na wozie i pod wozem: palili go z predylekcyą wielcy tego świata, to znów używanie jego pod karą śmierci bywało zakazywane. Sławili go pod niebiosami poeci, — znęcali się nad nim lekarze a nawet moralisci. Ostatniemi czasy zawzięła się na niego szczególnie medycyna, szkodliwość jego opiewając ze wszystkich tonów. Tytoń i gorzałka ogłoszone zostały za dwie największe plagi ludzkości; gdyby ich nie było, ludzie żyliby, żyli, żyli... zapewne dopóki by nie pumierali; tymczasem pijąc wódkę i paląc tytoń, umierają zaraz jak tylko żyć przestaną.

W tak fatalnem położeniu znajdował się skazany wyraźnie na zaturę tytoń, gdy wtem naraz odwinęła się karta jego przeznaczeń i ztamtąd, zkad głównie były nań pioruny potępienia, przyszła nagle rehabilitacya. Lekarz rzymski Tasinari, na mocy przeprowadzonych doświadczeń, ogłosił, że tytoń, a właściwie dym tytoniowy, zabija nieodwołalnie lasecznika cholery azyatyckiej. Bagatela! Choćby nawet inne laseczniki, jak twierdzi tenże lekarz, mniej wrażliwemi okazywały się na działanie tego zabawczego środka, to już sama pewność, że paląc tytoń na cholera nie umrze, skłoni niejednego osobnika, który dotąd tej rozkoszy nie używał, do zaciągnięcia się w poczet palaczy. Ludzkość będzie wdzięczną doktorowi Tasinaremu naprzód za uratowanie jej od tak strasznej plagi jak cholera, a potem za wymierzenie sprawiedliwości niesłusznie przesładowanemu tytoniowi; amatorowie zaś palenia, fabrykanci tytoniu i właściciele wszystkich na świecie dystrybucyj, wspólnym kosztem, dźwigną mu pomnik wiecznotrwały.

Fortuna kołem się toczy. Prześladowali lekarze tytoń, teraz przyszła na nich kolej: przesładowuje ich, i to kto?... reporter! Pospieszam dodać czempredzej, że ten fatalny despekt spotyka wyłącznie lekarzy nowoyorskich. Cała historia poszła ztąd, że w Nowym Yorku od pewnego czasu poczęto sobie opowiadać, iż w szpitalach tamtejszych, urządzonych zresztą nietylko wzorowo ale z wielkim komfortem, lekarze okrutnie się obchodzą, zwłaszcza z świeżo przybyłymi pacyentami. Pobudką do takiego postępowania miało im być to, że czasem jakiś nędzary, umierający z głodu na bruku nowoyorskim, udał chorego żeby się dostać do szpitala i na szpitalnej strawie choć trochę odżywić. Otóż pewien reporter dziennika „Evening Telegram“ postanowił sprawdzić na sobie samym wiarogodność tych ponurych

pogłosek. Udał wielką chorobę, padł na ulicy i podniesiony przez przechodniów odstawiony został do szpitala. No... i za życia doznał smaku mąk piekielnych; — kłuto go szpilkami, przypiekano ogniem, żeby wypróbować czy naprawdę jest chory, przypuszczano bowiem że zdrowy takich męczarni nie wytrzyma i ucieknie. On jednak wytrzymał, — i dopiero wyszedłszy ze szpitala, w całym szeregu artykułów tak urządził eskulapów nowoyorskich, że pod ziemię radzi byłoby się schować, a że porzucili raz na zawsze swoją metodę traktowania pacjentów szpitalnych, 'nie ulega wątpliwości. Czyn tego reportera, jakkolwiek główną do niego pobudką mógł być osobisty jego interes, zanadto blisko zawadza o bohaterstwo, żebym mu miał odmówić wysokiego uznania. Odtąd powziąłem respekt dla reporterów... nowoyorskich.

Alboż i to nie dziwne igrzysko losu, że księżnę Marlborough, potomkinię tych Marlboroughów i Marlboroughów, z których jedną przynajmniej znamy wszyscy, jeżeli już nie zkadinał, to że „Szkłanki wody“ Scribego, oskarżając o — złodziejstwo! Księżna, zapalona myśliwa, zastrzeliła bażanta na cudzym gruncie; naturalnie stało się to przypadkiem, przez nieuwagę, boć przecie księżna Marlborough mogłaby małą armię przez jaki miesiąc własnymi karmić bażantami, — ale sąsiad miał do niej złość i wytoczył jej proces o kradzież zwierzyny. Prawa angielskie o polowaniu są nader surowe, i księżna miałaby się być z pyszna, gdyby obrońca jej nie był wpadł na concept, który wprawdzie mógł się udać tylko wobec sądów angielskich, ale udał się ostatecznie. Dowiódł on jasno jak na dłoni, że prawo mówi wyłącznie o „złodziejach“ zwierzyny a nie wspomina ani słówkiem o „złodziejkach“... I księżna od odpowiedzialności uwolnioną została.

Wypadek ten, przyznaję, nie przejmuję mnie uwielbieniem dla sądów angielskich, ale przed prawodawcą angielskim muszę czoła uchylić. Człowiek ten, w wysokim poczuciu dostojności niewieściego, nie przypuszczał ani na chwilę, żeby te, które bezkarnie mogą kraść i kraść — serca nasze, mogły się łakomić na jakiegoś tam zajęcia a choćby i bażanta. To był gentlemen w całym tego słowa znaczeniu.

Nie wdając się bliżej w ocenę instytucji sądów angielskich, muszę jednak zaznaczyć, że bezpieczniej jest być sędzią angielskim w Londynie i uwalniać od kary choćby książęce złodziejki, aniżeli funkcyonować w tym samym charakterze w Indyach. W Londynie można narazić na niebezpieczeństwo tylko swoją reputację, rzecz wprawdzie bardzo cenną, nad którą jednak wielu wyżej ceni życie, — a tego właśnie sędzią angielski w Indyach nie jest pewny. Niedawno temu w Nagpur stawiono przed sądem indyanina, obwinionego o morderstwo. Sądowi przewodniczył komisarz Venning; na stole, jako *corpus delicti*, leżała siekiera, narzędzie spełnionego mordu. Wprowadzono obżalowanego; na widok siekiery zaiskrzyły mu się oczy, skoczył jak tygrys, pochwycił mordercze narzędzie i, zanim się opamiętał zdołał, zadał nim śmiertelny cios komisarzowi. Chciał jeszcze dalej mordować, ale go obezwładniono. W jego skórze nie chciałbym być teraz, ale co to wszystko pomoże, kiedy komisarz jak nie żyje tak nie żyje. Lepiej w Londynie sędzić sprawy o życie bażanta, niż w Nagpur o życie ludzkie!..

Natura, która wielu ludziom, państwom, narodom, wreszcie samemu bohaterowi zgotowała ciekawą *Prima Aprilis*, wydając na świat w dniu 1 Kwietnia Bismarka, musiała tego roku być wcale zadowolona z obchodzenia w Niemczech tego dnia uroczystego. Nacyonalne liberaly niezadowoleni z nominacji nowych ministrów, postanowili owacyjnie obchodzić tego roku dzień urodzin ex-żelaznego kanclerza, nadając temu obchodowi charakter anty-rządowej demonstracji. I udało im się to po części. W Friedrichsruhe było w tym dniu samych gości z Hamburga 6,000 a telegramów gratulacyjnych nadeszły całe stosy. Po wielu miastach niemieckich niemniej demonstracyjnie dzień ten obchodzono, a w samym Berlinie urządził owacę dla Bismarka znany muzyk Hans Bülow, na koncercie swoim w Fillharmonii. Po odegraniu sonaty Bethowena, której wykonanie zjednało mu burzę oklasków, koncertant zabrał głos, stawiając zrazu wielkość i geniusz Beethowena w końcu jednak zrobił zwrot który przypomina trochę nasze przysłowie: „Włazł na gruszkę, kopał pietruszkę“. Mówiąc o beethovenowskiej „Eroice“, twierdził, że twórca jej nie wiedział komu dzieło swoje poświęcić; chciał ją naprzód dedykować Waszyngtonowi, następnie Napoleonowi I-mu, skończył na księciu Lobkowitzu. Lecz muzycy niemieccy nie powinni się wahać komu poświęcić „Eroike“; winni ją dedykować największemu mężowi czasów ostatnich, świe-
tnej gwiazdzie na firmamencie niemieckim, „Bethowenowi

polityki“ — księciu Bismarkowi. A więc, niech żyje Bismark!

Niestety! nie wielu słuchaczy przyłączyło się do tego okrzyku, a natomiast rozległy się ze wszech stron przeraźliwe sykania, które Bülowa do wściekłości doprowadziły. Manifestacya zrobiła *fiasco*.

Ciekawszą i dla samego solenizanta zapewne bardziej zagadkową niespodzianką, była depeza gratulacyjna, przesłana do Friedrichsruhe przez — cesarżową Fryderykową. Trudno zaiste zrozumieć, co mogło do tego kroku skłonić kobietę, której b. kanclerz dał się gorzej we znaki, niż może komukolwiek innemu na świecie, i rodzi się mimowoli pytanie, czy stało się to z wiedzą, a może z woli cesarza Wilhelma?..

Zdjęcie sekwestru z tak zwanego „funduszu welfickiego“, czyli z zagrabionego przez Bismarka dynastji hanowerskiej majątku, nie zadowoliło bynajmniej hanowerczyków. Oświadczyli krótko a węzłowato, że prywatną majątek rodziny panującej mało ich obchodzi; oni żądają niezawisłości Hanoweru pod dawną dynastją, i basta!

„Nowy kurs“ cesarski jakoś nie ma szczęścia; ewolucye zarówno ze szkołą ludową, jak z funduszem welfickim nie powiodły się wcale, a organ Bismarka, „Hamburger Nachrichten“ dowodzi, że i sławne traktaty handlowe na szkodę Niemcom wyjść muszą. Czy ma racją?... przekonamy się może niezadługo.

E. Jerzyna.

JUDAICA.

Swoboda propinacyjna w Galicyi.

Od dwóch, równocześnie niemal, naszych czytelników galicyjskich, odbieramy listy, które ponieważ dotyczą jednej sprawy i to sprawy nader doniosłej, pomieszczyć chętnie, w przekonaniu że treści ich, nietylko zajmą niejednego, ale i pouczyć zdoła.

Oto list pierwszy:

Rząd nasz autonomiczny, aby podnieść dobrobyt ludu, robi to i owo: zakłada stowarzyszenia filantropijne, stacye ratunkowe i t. p., ale równocześnie, pozwala rozmnażać się po wsiach i miastach szynkom, w iście przerażającej mnogości. Powiększa to dochody publiczne, ale zuboża i zbydłęca, poprostu, ludność warstw nieoświeconych. I oto swoboda jakiej używają szynkarze, jest plagą naszą. Bo któż utrzymuje tu szynki? — oczywiście żydzi, a czem jest żyd-szynkarz to chyba wszystkim wiadomo, aż nadto dobrze. Jego szynk, to i gospoda złodziejska i dom rozpusty i szkoła występku i wszystko słowem, co może upodlić prostaczka. A biada temu, kto by się poważał targnąć, na szynkarsko-żydowską swobodę działania w tym kierunku, stokroć biada!

We wsi M..., w Galicyi zachodniej, od dłuższego czasu utrzymuje szynk żyd, niejaki B... S... Co i jak on robi opisywać nie będę, nadmienię tylko, że skutki jego roboty widać na chłopach. Do pracy i kijem ich nie napędzisz, do kościoła nie sprowadzisz, choćbyś miał wymowę Skargi — piją oni tylko, piją bezustanku i bez upamiętania. Widząc co się dzieje, proboszcz miejscowy zabrał się do pracy; począł tym biedakom tłumaczyć, perswadować, że jako stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, źle czynią oddając się tak zapamiętałe pijaństwu. Począł roztrząsać ich sumienia i nawoływać do upamiętania; aby zaś tem skuteczniej działać na umoralnienie ludu, zajął się i jego oświatą. Dzięki też staraniom zacnego kapłana, powstała już w M... czytelnia ludowa, a niebawem ma powstać i „kółko rolnicze“. Czy jednakże dobra ta wola, zrobi co zrobić powinna? — zobaczymy. Tymczasem proszę posłuchać co się dzieje. Oto pan szynkarz, zagrożony w swojej swobodzie moralnego i materyalnego rozboju, chwytą się wszelkich środków aby ludowi nie pozwolić powrócić na drogę trzeźwości i pracy; ponieważ zaś widzi jak groźnego ma w proboszczu przeciwnika, więc cóż robi? Piszę do władzy, jedną za drugą — denuncyacje kłamliwe, przedstawiając w nich księdza, jako działacza ze wszech miar szkodliwego, tak dla kraju jak i dla państwa. A dla tem pewniejszego skutku denuncyacji, podpisuje na nich nie siebie lecz chłopów. I nie dość tego: odgraża się jeszcze zebrać delegację i wysłać ją do Krakowa, by wyjednała tam usunięcie zacnego kapłana z zajmowanego stanowiska.

Oto tak wyglądają w rzeczywistości nasze wódczono-galicyjskie stosunki. Nie przesądzać jednakże ostateczne-

go rezultatu wspomnianej powyżej walki żyda-demoralizatora z kapłanem dobroczyńcą ludu, kończę ten list w nadziei, że władze nasze nie staną po stronie pierwszego, lecz przeciwnie, oświadczą się za drugim, to jest że nie księdza, lecz żyda postarają się ze wsi usunąć.

Ś. D... obywatel z M...

A teraz list drugi:

Szanowny Redaktorze! Powracam z powiatu Bocheńskiego, gdzie odwiedziłem pewnego znajomego mi proboszcza. Kapłan to pełen poświęcenia dla swoich parafian, a przytem człowiek znaczny i światły, więc sądzę że uczynię dobrze, gdy Wam doniosę, jak mu się tu w pracy dla Boga i ludzi wiedzie i jaki jest zwłaszcza stosunek władzy miejscowej do niego, a bodaj że i do wszystkich jemu podobnych pracowników na niwie moralności społecznej.

We wsi K..., gdzie właśnie mój znajomy ksiądz przebywa i pracuje, jak zresztą w każdej wsi galicyjskiej, jest karczma, a w karczmie żyd-propinator. Pan ten tak potrafił wgrzyźć się w stosunki miejscowe, tak umiał opanować umysły ciemnego chłopstwa tutejszego i obalamucić je, że z ludzi prostych i nierozwiniętych umysłowo, ale bądź co bądź ludzi—porobił istoty jakiegoś pół ludzkie a pół zwierzęce, nawet więcej zwierzęce niż ludzkie. Nie mogło się to, rzecz prosta podobać proboszczowi i nie mógł on owieczek swoich pozostawić w stanie zepsucia; więc jął się pracy i praca ta poczęła rodzić owoce. Z początku pojedynczo, później coraz liczniej chłopci poczęli zarzekać się gorzałki a tem samem i przestali uczęszczać do karczmy. Karczmarz, widząc co się święci, widząc że utracą grunt do swoich machinacyj, nie namyśla się długo i jedzie do starostwa. Po co? — spytacie. Ano, po opiekę i ratunek w przesładowaniu! I uzyskał czego żądał, bo oto jaką, za swoją pracę, proboszcz odebrał od c. k. starosty — odezwę:

№ 00000.

Do W-go Ks. N. N.

w K...

„Dzierżawca prawa propinacyjnego w K... żali się, że Wbny Ks. Proboszcz stawia mu różne przeszkody w swobodnym wykonywaniu tegoż prawa. W skutek reskryptu Wysok. c. k. Dyrekcyi funduszu propinacyjnego, z dnia 19/7 1891 № 19222, upraszam Wbnego Ks. Proboszcza by bez słusznych powodów nie utrudniał wspomnianemu dzierżawcy wykonywania nabytego prawa, gdyż w ten sposób mógłby krajowy fundusz propinacyjny być narażonym na znaczną stratę.

„Bochnia 2/10 1891.

C. k. starosta

K...“

Ciekawy ten dokument widziałem na własne oczy i, wyznając, czytałem go ze ściśniętym sercem. Jaktó!—więc c. k. starostwu idzie więcej o swój zysk materialny niż o moralne interesa narodu?—więcej mu idzie o swobodę wykonywania przez żyda „nabytych praw propinacyjnych“, niż o swobodę wykonywania przez służbę Bożego jego podniesłego posłannictwa? Ano, tak jest. I widocznie tendencje takie panują nietylko w starostwie wspomnionem, ale i wyżej, bo pan starosta, autor przytoczonej powyżej odezwy, nietylko nie dostał za nią nagany, ale owszem otrzymał nominację na radcę namiestnictwa!

Oj! — o tem swobodnym, zanadto swobodnym, wykonywaniu w Galicyi „prawa propinacyjnego“, krwią i łzami pisaćby trzeba. Oprócz bowiem powyższego, mam i inny jeszcze tej swobody przykład do zanotowania.

Wracając kiedyś do domu, przejeżdżam około karczmy. Przed karczmą widzę leżącego na ziemi i broczącego krwią pijaka, więc zaczepiam stojącego obok c. k. żandarma i zwracam jego uwagę, ażali nie powinien on zajrzeć do karczmy i postąpić zgodnie z przepisami, czyli pociągnąć żyda-karczmarza do odpowiedzialności za dawanie wódki już pijanym i za rozpajanie w ogóle każdego, kto się rozpajać pozwoli. I cóż, myślicie że mnie usłuchał? Gdzie zaś! wykrcił się na pięcie i odszedł, zostawiając mnie z przypuszczeniem, iż tak widocznie postąpić mu kazano, by „krajowy fundusz propinacyjny nie był narażony na stratę“...

Piękne stosunki, niema co... Ale sza! — nie mówmy o stosunkach tych, a zwłaszcza nie piszmy, bo — jak się to stało niedawno, gdy jedno z pism galicyjskich podobny do powyższego dokument opublikować chciało, c. k. prokuratora uznała za właściwe... skonfiskować je — tak i z tem co napiszą inne pisma, stać się tu może.

Z szacunkiem i poważaniem

A... S...

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i zagraniczna.

Dla kaplicy przy szpitalu Wolskim. Tuż przy rogatce istniejącej, jak wiadomo, szpital Wolski, a w obrębie jego zabudowań znajduje się kaplica utrzymywana, przyznać trzeba, we wzorowym porządku, ale utrzymywana jedynie ofiarnością prywatnych osób dobroczynnych i dbałych o chwałę Bożą. W tych przeto warunkach kaplica potrzebuje zasitku, a ku czemu nadarza się teraz właśnie sposobność, jaką jest kwesta Wielkotygodniowa. I w kaplicy tej zasiadają szanowne kwestarki, nie dla „pokazania się“ ani prowadzenia gawędki, jak się to zdarza w większości kościołów, a o czem mówimy dziś i na innem miejscu, ale w szczerzej i prawdziwej intencji pozyskania grosza ofiarnego dla wspomnienia skromnego przybytku Stwórcy — i dla chwały Jego. Niechajże więc publiczność odwiedzająca Grób Chrystusowy — również w szczerzej intencji modlitwy — nie zapomni i o owej kaplicy istniejącej w ciszy, zdala od gwaru miejskiego, i niechaj ją wspomóż. Wszystkich czytelników i przyjaciół pisma naszego zachęcamy gorąco do tej ofiarności poczciwej, nadmienając przytem, że publiczność odwiedzająca kaplicę będzie miała sposobność zwiedzić zarazem i jednę z najpożyteczniejszych instytucyj dobroczynnych, jaką są istniejące przy tymże szpitalu Wolskim, w osobnym budynku „Sale zarobkowe imienia Staszica“. Instytucya, pod wzorową i pełną troskliwosci opieką właściwego jej twórcy, czelegodnego generała Radoszkowskiego, rozwija się, oddając prawdziwie biednym rzeczywiste usługi, ale niechże publiczność, skoro szanowny zarząd Sal daje jej ku temu możność, sama naoecznie przekona się o pożytku i owocach zapisu jednego z najszlachetniejszych filantropów naszych. Toć dzieła tego rodzaju i ich wpływ dobroczynny — dla ogółu myślącego nie powinny być obojętne.

Ofiara. Komitet przebudowy kościoła Powązkowskiego — jak donoszą dzienniki — nie posiadając funduszu na wykończenie robót zewnętrznych, zwrócił się do tutejszych właścicieli zakładów kamieniarskich z prośbą o przyczynienie się do budowy wielkiego ołtarza. Jakoż, na prośbę komitetu, pospieszyło z ofiarowaniem swej pracy kilku właścicieli zakładów wspomnianych, a mianowicie p. p. Prószczyński, Nowakowski, Sikorski, Gundelach, Norblin i Pleki. Artysta-rzeźbiarz, p. Andrzej Prószyński ofiarował do ozdoby ołtarza dwie figury kamienne naturalnej wielkości, wyobrażające Ś. Ś. Piotra i Pawła. Koszta budowy ołtarza, który ma być wykutym z kamienia Szydłowieckiego w stylu włoskim, podług rysunku p. Dziekońskiego, obliczono na 4,000 rubli.

Sprawy rolnicze. Według doniesienia „St.-Petersb. Wied.“, komisya rozpoznająca przyczyny obniżenia się cen produktów rolniczych, opracowuje przepisy dotyczące zorganizowania specjalnych, gubernialnych centrów zbożowych. Centrum ogólnem, zastępującem w państwie ruskim ministeryum rolnictwa, jest departament do spraw rolniczych w ministeryum dóbr państwa, ale centrów prowincjonalnych — brak jest zupełny. Otóż komisya proponuje zorganizowanie w każdej gubernii komitetów specjalnych, złożonych z osób zostających w służbie rządowej i dokładnie obeznanych ze stanem oraz potrzebami rolnictwa w danym okręgu.

Przeciw syndykatowi. P. Józef Prokulski (z Opola, gub. Lubelska), wystąpił był niedawno do prokuratora izby sądowej kijowskiej ze skargą na syndykat cukrowniczy, oskarżając go o znowę na szkodę konsumentów. Jak donosi „Gazeta Lubelska“, p. Prokulski otrzymał w tych dniach zawiadomienie, że podanie jego zostało odstąpione prokuratorowi sądu okręgowego w Kijowie.

Dla przestrogi. Za pośrednictwem jednego z prenumeratorów osobiście nam znanych, otrzymujemy list następujący: „Szanowny Redaktorze! Bolesnie dotknięta w godności kobiety i żony przez jednego z lekarzy warszawskich, uprzejmie proszę o pomieszczenie w piśmie swem poniższej, na fackie opartej, przestrogi. Udałam się do owego pana — o poradę, i zaraz na pierwszym „przyjęciu“ dostrzegłam pewne, niewłaściwe zachowanie się jego, nie licujące bynajmniej z powagą lekarza i ojca rodziny. Mając zaś zalecone używanie żelaza, zapytałam czy ono godzi się z obecnym postem?

— „Nie pościć, ale kochać bliźnich należy, bo tak religia nakazuje — odpowiedział „pan doktor“; — a jakkolwiek to nauczenie zasad religii mnie, katoliczki, przez lekarza-żyda, ubarwione przytem licznymi komplementami, wydało mi się wielce niestosownem, to jednakże w terminie oznaczonym przybyłam na „przyjęcie“ drugie.

„Niestety, pan lekarz umizgi swoje, łysęgo amora, ponowił znowu, lecz widząc obojętność moją, zmienił naraz taktykę. Odezwała się natura żydowska — żyłka ezei dla złota, w inie też której zapragnął mnie zjednać swoją bezinteresownością. Rzekł mi przeto iżbym się nie krępowała kwestyą honorarium, albowiem ma on takie szczęście osobliwe, że właśnie te pacyentki, które mu nie

placą, najprędzej i najskuteczniej leczy; — na co, rzecz prosta, od-
rzekłam, że nie mogąc przyjąć jego porady darmo, nie mogę się
tem samem i leczyć dalej u niego.

Na trzeciemi atoli i ostatniemi, na szczęście, „przyjęciu“ pan
lekarz wystąpił już z umizgami, dla napiętnowania których nie mo-
że być dość silnego wyrazu; brutalny wyrosły z proletaryatu Nale-
wek i Żelaznej Bramy, potraktował mnie tak, jakby miał przed so-
bą swoją Surę lub Malke — i na tem też zakończyła się kuracya
moja u owego „wziętego“ wielce „pana doktora“.

Z boleścią w sercu, pogardą i oburzeniem, a naturalnie chora
bardziej jeszcze niż przed rozpoczęciem kuracyi, poczęłam zastana-
wiać się teraz, czem krzywdą moja nagrodzona być może i czy
godzi się brutalność taką i arogancją żydowską pozostawić bezkar-
nie? Niestety, wszystkie wysiłki myśli wskazywał mi bezsilność
tylko moją, bo chociaż naturalnym obrońcą żony jest jej mąż, to
jednak w tym razie położenie jego było bez wyjścia. Wdawanie się
w jakiegokolwiek rozprawy honorowe z żydem byłoby rzeczą niepo-
dobną, powiem nawet śmieszną, a niepodobnem również i niego-
dnem szanującego się człowieka byłoby robienie brutalnej jakiejś
burdy. Wreszcie zapozwanie „pana doktora“ przed sąd karny nie
osiągnęłoby celu. To bowiem co się dzieje w gabinecie lekarza,
najmniej właśnie nadaje się do rozprawy sądowej, gdzie potrzeba
dowodów lub świadków. A ileż zresztą wykretów żydek taki zna-
lazłby na obronę swoją? Już sama specjalność „leczenia chorób
nerwowych“ byłaby dostateczną do zaopiniowania, że przez usta
moje przemawia nie obrażona godność kobieca, ale zdenerwowanie,
hysteria etc., nie wspominając już o tem, że człowiek dla którego
honor jest widocznie przestarzałym przesądem, mógłby powiedzieć
wprost iż to ja go raczej kokietowałam; czyli że do jednego wsty-
du przybyłby wstyd drugi.

Pozostaje przeto droga skargi publicznej; a jakkolwiek wiem,
że nie łatwo w Warszawie znaleźć pismo któreby przyjęło skargę
na lekarza-żyda, co będąc niedawno jeszcze biednym Herszkiem, —
dziś imponuje butą bogatego dobroczyńcy ludzkości, żyda co nie-
tylko nas leczy, ale i naucza z mównicy prelekcyjnej, to jednakże,
wierząc w bezstronność „Roli“, do niej się zwracam z prośbą
o pomieszczenie niniejszego listu, w którym mi idzie już nietyle
o moją satysfakcyę osobistą, ile raczej o zwrócenie uwagi innych
kobiet, iżby w wyborze lekarza były jak najbardziej ostrożne, a do
gabinetów lekarskich nie wchodziły inaczej jak pod opieką męża
albo brata. Pragnąc zaś dać wyraz gorącemu życzeniu, aby ci
zwłaszcza panowie „mojżeszowi polacy“ co gwałtem chcą wnosić
do społeczeństwa naszego zepsucie i moralną zgniliznę, uszczęśli-
wili sobą raczej corychlej... Argentynę, składam rs. 5 dla bie-
dnych chorych, do uznania redakcyi.

B. K.

Sklepy chrześcijańskie. Z Nałęczowa (gub. Lubelska) piszą
do nas: Szanowny Redaktorze! Wobec usuwania żydów ze wsi,
otwiera się i w Nałęczowie placówka do zajęcia. Kapitał kilkuset
rubli wystarczyłby do otwarcia sklepu wiejskiego, którego potrze-
ba jest tu konieczną. Jeżeli się ktoś nie pospieszy, miejsce może być
zajętem przez jakiego Moszka lub Judkę — na gruncie nie podpa-
dającym pod prawo, w skutek którego żydzi ustępują. Na tymże
gruncie mógłby się tymczasem osiedlić chrześcijanin. Oczekujemy
tedy kandydata.

H. W.

„Informator kolejowy“. Pod tym tytułem zapowiedzianem
zostało wydawnictwo któremu, ze względu na jego cel praktyczny
a pożyteczny prawdziwie, z góry należy życzyć powodzenia. Jak
nas bowiem objaśnia zapowiedź, „Informator“ ma obejmować wiado-
mości niezbędne dla każdego podróżującego, nie tylko kolejają, ale
dla każdego podróżnika w ogóle. Obok mianowicie szczegółowych
rozkładów jazdy pociągów i ceny biletów pasażerskich do wszyst-
kich miast ważniejszych Europy zachodniej oraz miejscowości ku-
racyjnych i klimatycznych, „Informator“ zawrze między innymi:
tablice szematyczne cen biletów osobowych pomiędzy ważniejszymi
miastami Cesarstwa i Królestwa, szczegółowe rozkłady reisów pa-
rostatkowych russkich oraz miejscowych towarzystw nawigacyj-
nych, ceny biletów do ważniejszych miast portowych; dalej opisy
ważniejszych miast, miejscowości kąpielowych, mapy i t. p.

Zakres tedy „Informatora“ jest, jak widzimy, obszerny,
a z samej zapowiedzi już widać, iż nakładcy chcą uczynić zadość
potrzebie rzeczywistej — w sposób poważny a trwalszy i szczęśliw-
szy, niż tego dokonały niefortunne próby wyrażające się
w różnego rodzaju femerycznych „Przewodnikach“, „Kalendarzach
kolejowych“ i t. p. Formatem, „Informator“ przypominać będzie
„Baedekera“, a zarówno pod względem wewnętrznym jak i ze-
wnętrznym ma odpowiadać w zupełności wymaganiom nawet wy-
brednym. Nadmienić wreszcie należy iż „Informator“ wychodzić
ma w terminach półrocznych, w językach: polskim i francuzkim, —
a wydawać go będą p. p. Konrad Luboradzki, inżynier, Stanisław
Smoleński i Henryk Michalski.

Z prasy. Pan J. K. Korwin-Piotrowski, redaktor i wydawca
„Ziarna“, jak o tem doniosły już dzienniki, z dniem 1 Kwietnia
r. b. zamknął swój tygodnik.

Z teatru i muzyki. Artyści opery tutejszej czynią próby

z „Requiem“ Verdiego. Utwór ten wykonany będzie w teatrze
Wielkim we Wtorek i Środę Wielkiego Tygodnia.

W ubiegłą Niedzielę, w teatrze Wielkim danem było przed-
stawienie na dochód Ochrony Mikołajewskiej w Warszawie, w któ-
rem przyjęli udział i artyści trupy russkiej teatru Cesarskiego
w Petersburgu, odegrawszy jednoaktową komedję z życia wojsko-
wego p. t. „Sekretne polecenie“, pióra p. Kryłowa.

Na scenie teatru Rozmaitości przedstawiono 3-aktową sztukę
Guy de Maupassant'a i J. Normanda p. t. „Mussotte“.

Zmarli: S. p. Konrad Zaremba, muzyk, inspektor klas
muzyki w Kijowie — zm. tamże.

ROZMAITOŚCI.

Mówiąc szczerze...

W tych dzisiejszych trzeźwych czasach
Gdy króluje żądź drapieżność,
Po nad wszystkie wielbię cnoty
Dziennikarską *niezależność*.
Lecz gdzie u nas ją wynaleźć,
Prożno łamę sobie głowę —
(Mówiąc szczerze: o tem nie wie
Nawet biuro adresowe).

X. naprzykład: redaguje
Arcy-mądrą jakąś plachtę,
Konserwatyzm kocha z duszy
I rodową wielką szlachtę.
Jej ukłony ciągle składa,
Plamy z fraków jej wywabia —
(Mówiąc szczerze: płaci za to
Dwóch baronów, jeden hrabia.)

Ygrek znowu na świat patrzy
Z niebotycznych wiedzy szczytów,
Jest dla wszystkich bardzo słodkim,
Zaś szczególnie dla — semitów.
Wszelką walką wyznaniową,
Niena wiścią ras się brzydzi —
(Mówiąc szczerze: bez procentu
Pożyczają za to żydzi.)

Zet, co pono, z moralnością
W niezbyt ścisłej zgodzie żyje
Po za maską cnót wszelakich
Twarz satyra brzydką kryje.
Jednak serca abonentów
Moralami wciąż wzbogaca —
(Mówiąc szczerze: to dla tego,
Że to nieźle się oplaca.)

Słowem kwitnie w dziennikarstwie
Kult dla wszelkich cnót bezbrzeżnie,
Wszyscy sobie równym krokiem
Postępują *niezależnie*.
Wszędzie niezależni sami,
Z jakiej tylko spojrzeć strony —
(Mówiąc szczerze: niezależność
Ta zależna od... mamony.)

Staruszek.

SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

Dnia 7 Kwietnia.

Uspობienie rynków zbożowych zagranicznych było mocnem,
a także uspობienie ujawniły, zwłaszcza co do pszenicy, i nasze
targi warszawskie.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową
8.80 — 8.90 a nawet i wyżej, średnią 8.40 — 8.50, ordynaryjną
8.10 — 8.20. W ogóle ceny pszenicy podniosły się o 20 kop. z gó-
rą na koreu. Żyto wyborowe 6.90 — 7.10, średnie 6.30 — 6.50.
Jęczmień 5.10 — 6.20. Owies 2.95 — 3.50, stosownie do gatunku
ziarna.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową 132—135,
średnią 125—128. Żyto wyborowe 118—122, średnie 112 — 116,
ordynaryjne 107 — 110. Jęczmień wyborowy 96 — 106, średni
85—96. Owies wyborowy 98 — 108, średni 86 — 97, ordynaryj-
ny 79 — 85 kop. za pud.

W Libawie płacono żyto 102 — 106, Owies 65 — 76 kop.
za pud, stosownie do gatunku ziarna.

W handlu okowitą, uspობienie słabe. „Rektyfikacya
Warszawska“ płaćła w tygodniu ubiegłym za wiadro 100° okowity
z akcyzą rs. 10 kop. 75.

Na targu prazkim jak również na rynkach żywnościowych
niema zmian ważniejszych.

Zarząd Sal Zarobkowych Imienia Staszica.

Wolska N-r 4.

Podaje do publicznej wiadomości że w składzie Sal
Zarobkowych znajdują się do sprzedania gotowe wyroby,
a mianowicie:

Poleca **MIODY** do picia w różnych gatunkach strodkie i wytrawne i różnorodowe. **Pierniki**, **Wosk** i t. p. **OLEJ** najnowszymi są temów i wszelkie przybory pszczelarskie.

12 par pantofli męzkich i damskich, od rs. 1.20 do rs. 5.— para
10 „ bucików damskich i dzieciennych „ 2.— „ 3.50 „
7 „ kamaszy męzkich . . . „ 3.20 „ 4.50 „
Etażerka dębowa na książki za . . . „ 11.
2 tuziny ram dla pozłotników №26/19 za „ 8.
67 par skarpetek bawełnianych od 25 kop. do 35 kop. para
15 „ pończoch 40 „ 50 „
Przytem Zarząd podaje do wiadomości, że w Salach Zarobkowych przyjmują się obstalunki po cenach umiarkowanych na wyroby w warsztatach: szewkim, krawieckim i stolarskim, oraz szycie bielizny i t. p. wchodzące w zakres zajęć kobiecych.
Kurator Zakładu Jenerał Lejtenant **Radoszkowski**.
Nadzorca Zakładu **Muchariski**.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. kan. Żmij... w N. M. — Pomieścimy najchętniej w N-rze najbliższym. Za pamięć i życzliwość słowa wdzięczności.

Sz. ks. Fr. Nowak w Nieszawie — Prenumerata na „Missye“ była przez nas wniesioną w czasie właściwym. Reklamację Szanownego Księdza Dobrodzieja, zakomunikowaliśmy administracyi „Przeglądu Katolickiego“, która przyrzekła numer zaległy wystać bezwzględnie.

P. Kūt... w Libawie. — Istotnie zaszła pomyłka, za którą przepraszamy najmocniej. Rachunek jest w porządku.

Pani Helenie B. w Cz. — Rzecz dobra, ale nie dla „Roli“. Natomiast o przyobiecane wiadomości do rubryki „Chleb dla swoich“ najuprzejmiej prosimy.

Kolejarzowi. — Prosimy jeszcze o cierpliwość.

Fani E... w Warsz. — Właśnie w N-rze dzisiejszym pomieszczymy odezwę zarządu Sal zarobkowych imienia Staszica, na którą zwracamy uwagę szanownej pani. Instytucya to zasługująca ze wszelkich miar na poparcie.

„Oburzonej“ — Owszem, rada może być zawsze — i dziwny się bardzo, że owego donżuana-redaktora, zaczepiającego kobiety, nie poskromiono na razie przy pomocy „stojkowego“ a następnie przed kratkami sądu. Wszak takie sprawy już bywały i bynajmniej cześć i godność kobiety na tem nie ucierpiała. Przeciwnie tolerowanie tego rodzaju łobuzeryi ulicznej jest rzeczą niewłaściwą a nawet niemoralną.

Pani L... w W. — Tak jest rzeczywiście, a zresztą o zamknięciu przez p. Piotrowskiego swojego „Ziarna“ doniosły już przed tygodniem dzienniki.

Autorce wiersza „Przed chatą“ — Utworu Szanownej pani drukować nie możemy.

P. Wit... z ulicy Marszał. — Bo takim bywa zwykle los najmitów a zwłaszcza też los najmitów — żydowskich.

Feniksowi. — Będzie w N-rze następnym.

Semicie L... w W. — Istotnie masz pan słuszną twierdząc, że żydzi „nie poparliśy jak należy tej osobistości, zrozumieli że, a nawet tego nie jest ona warta.“ Mylisz się pan jednak, gdy przypuszczasz że „Rola“ o tym „upadku głośno i szeroko rozpisywać się będzie“. Najpierw bowiem leżących się nie bije, a powtóre fakt sam, ze względu na ową osobistość, jest — błahym.

Pani Al... Ob... właścicielka sklepu w Ks. — Możemy wskazać i polecić szanownej pani, Skład herbaty pod firmą J. Z. Ratyńskiego. Jeruzolimka 84

P. Węglewski sub. hand w Warsz. — Żadnego listu nie otrzymaliśmy.

(217) Poleca się pierwszorzędną a tani (52-2)
Hotel Angielski w mieście Częstochowie,
w bliskości dworca kolei Wiedeńskiej.

Congo Victora Vaissier.

Nie brać Mydła Książąt Congo, jeżeli nie będzie z nazwą jego wynalazcy Victora Vaissier w Paryżu.

Reprezentant-depozytaryusz oryginalnego Congo na Królestwo Polskie jest p. A. Lipiński właściciel Magazynu Perfumeryi w Warszawie.

Dla Uczniów: Mundury, Szyniele i Bluzy. Wielki wybór. Ceny niskie. W magazynie Konstantego Jakimowicza, Miodowa Nr 12, wprost sądu. 199-12-2

CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

Z A. KRAJEWSKI (222-20-1)

Kantor: Bielańska 9 (Hotel Paryski). Telefonu Nr 28.

Fabryka Drzwiczek Hermetycznych, Kominków Żelaznych Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

ADOLFA HAENSEL
Warszawa, Elektoralna 14.

Portrety

Szopena i Moniuszki,

wykonane według oryginałów olejnych **Tytusa Maleszewskiego**, są nabycia we wszystkich księgarniach.

Cena obu portretów rs. 3. bez przesyłki.

210-26-2

MŁODY CZŁOWIEK

posiadający chlubne świadectwa, poszukuje miejsca rządcy, pomocnika gospodarczego, lub leśniczego.

Wiadomość w Administracyi „Roli“.

211-6-2

D-r Józef Drzewiecki (homeopata)

b. ordynator kliniki Uniwersyteckiej przyjmuje od 9 do 10 rano i od 4 do 6 po południu. 87 Krakowskie-Przedmieście. 50-42

Alfred GRODZKI

Senatorska 33, w Warszawie

Maszyny, Narzędzia rolnicze NASIONA.

Księgarnia W. Wodzyńskiego

Poleca Książki tanie dla ludu, Książki do Nabożeństwa, Religijne, Teologiczne, oraz wszelkie inne. Wysyłkę uskutecznia się też za zaliczeniem pocztowem. 133-52-7

CZAPKI I KAPELUSZE

męskie, wytwornie wykonane, z najpiękniejszych materiałów, najświetszych fasonów, korzystnie bardzo kupować u

J. JĘDRZEJSKIEGO, Marszałkowska 139.

Czapki maciejówki, marynarki i poznańskie, niemniej wojskowe. uczyniowskie i dla urzędników, są specjalnością zakładu. 200-6-2

Wspierajcie przemysł krajowy!

Używajcie:

S. GLIŃSKIEGO Szuwaks glicerynowy.

S. GLIŃSKIEGO Smarowidło zmiękczejące do skór.

S. GLIŃSKIEGO Atramenty. 7-52-48

Fabryka w Warszawie, Nowy-Świat 69.

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA,

Marszałkowska Nr. 137, Warszawa.

Zaopatrzony w Dywany, materiały meblowe, kołdry watowe, deryfranki, materiały białawne, w deseniach najmodniejszych. — Ceny niepraktykowanie niskie.

9-52-15

Zarządzający Składem **H. Radecki**.

Szmuclerskie wyroby: Frędzle, Kwasty, Przepaski i wszelkie ozdoby do meblportyer i firanek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

W. Pomorskiej,

192 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 56-3

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Bielańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i zownicznych — oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacye po cenach najumiarkowańszych. (14-52-15)

84 Jeruzolimka 84.

Skład Herbaty Chińskiej I. Z. RATYŃSKIEGO

Z Kiachty.

wyborowe gatunki herbaty lądowej od 1.40 k. za funt do 6 rs.

W Warszawie Skład Główny, Jeruzolimka 84.

„ Kaliszu, Marjańska dom Rozena.

„ Wilnie, w sklepie T. Odyńca.

„ Mińska, w sklepie I. Staroniewicza.

Kupeom i stowarzyszeniem spożywezym znaczny rabat.

201-6-2

202 **Wszelkie Aparaty i Naczynia Kościelne,** 24-1
po cenach bardzo umiarkowanych, oraz odnawianie takowych, poleca Fabryka Wyrobów Srebrnych i Platerowanych **T. UTRACKIEGO** (majstercachowy) Nowy-Świat 55. Wyprawy platerowane od 50 rs. z 70 sztuk.

Największa w kraju **„MODOSYTNA“ K. Mieszkowskiego,** CHRZEŚCIAŃSKA

GAZETA RZEMIEŚLNICZA

Tygodnik poświęcony sprawom rzemieślniczym.

Artykuły specjalne są w treści Gazety objaśniane rysunkami; a nadto z d. 1-szym Kwietnia r. b. dołączane są oddzielne **tablice z rysunkami roboczymi** (szczegóły wzorów na skalę).

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

w Warszawie:
Rocznie Rs. 4.00
Kwartalnie „ 1.00
 Za odnośnienie dopłaca się miesięcznie kop. 5.

na Prowincyi:
Rocznie Rs. 5.20
Kwartalnie „ 1.30
 wraz z przesyłką pocztową.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa — Krakowskie-Przedmieście № 66.**

Z powodu interesów familijnych
 jest do sprzedania zaraz

SKLEP CHRZEŚCIAŃSKI

kolonialno-tabczynny i galanteryjny,
 z wyrobioną klientelą, w mieście powiatowem, w bliskości stacyi kolei żelaznej.

Wiadomość bliższa w Redakcyi „Roli“. (228-3-1)

„INFORMATOR KOLEJOWY.“

214-3-2

W początkach Czerwca r. b. wyjdzie z druku półrocznik p. t. „**Informator Kolejowy**“, opracowany na podstawie źródeł urzędowych przez grono specjalistów, gruntownie z wydawnictwami tego rodzaju obznanych.

„**Informator kolejowy**“, wzorując się na najlepszych podręcznikach zagranicznych, zawierać będzie: szczegółowe rozkłady jazdy pociągów i ceny biletów pasażerskich do wszystkich ważniejszych miast Europy Zachodniej, tudzież miejscowości kuracyjnych i klimatycznych; taryfy strefowe; bilety Okólne (*Rundreise Billets*); bilety bezpośredniej komunikacji, z oznaczeniem na stacyj których je nabywać można; ceny biletów w pociągach luksusowych (*Train de Luxe*), w wagonach salonowych i sypialnych (*Wagons-Lits*); tablice szematyczne cen biletów osobowych pomiędzy ważniejszymi miastami Cesarstwa i Królestwa; stacye miejskie; towarzystwa transportowe; szczegółowe rozkłady reisów parostatkowych ruskich, oraz miejscowych towarzystw nawigacyjnych; reisy i ceny biletów do ważniejszych miast portowych Azji, Afryki, Ameryki i Australii; komunikacje pocztowe; wszelkie taryfy i przepisy kolejowe, pocztowe, telegraficzne, celne, pasportowe, stemplowe i t. p.; taryfy osobowe obniżone; adresy wszelkich instytucyj i zarządów kolejowych; adresy i ceny hoteli, teatrów, restauracyj i t. p., tak miejscowych jak i zagranicznych; ceny kolei konnych, dorożek i omnibusów; tablice kursów giełdowych; tablice porównawcze czasu, miar, wag i monet; opisy ważniejszych miast, miejscowości kąpielowych i klimatycznych; mapy, — słowem wszystko, cokolwiek każdemu podróżnikowi okazać się może potrzebnem i pożytecznem. Wydawcy, pojmując doskonale doniosłość zamierzonego wydawnictwa (**pięć** wszęgo w kraju pod względem obszerności programu, nie będą szczędzić nakładu pracy i kapitału, ażeby „**Informator kolejowy**“ mógł stanąć pod każdym względem, na wysokości trudnego, bez kwestyi, zadania.

„**Informator kolejowy**“ i tej samej treści podręcznik w języku francuskim p. t. „**Guide des voyageurs pour la Russie**“ wychodzić będą co pół roku, mianowicie w miesiącach Czerwcu i Grudniu, odpowiednio do zmiany rozkładów jazdy.

Adres redakcyi: **Warszawa, Grzybowska Nr 15.**

SKŁAD NICI 175-12-4

H. Boniczekowskiej
 41
 Krakowskie-Przedmieście.

Aloizy Ludwigo
 SENATORSKA 6.

poleca swój dobrze
 assortowany **Skład Nici i Galanteryi.**
 127 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuratanie i śpiesznie. 20-8

WARSZAWSKA SALA LICYTACYJNA

Królewska Nr. 16.

Posiada do sprzedania: Wazony francuzkie od 70 do 1.000 rs. za parę, Wazony chińskie 200, Wazony stary Berlina 15, Talerze, Półmiski, Filiżanki saskie, wiedeńskie, berlińskie i Baronówki, Figurki porcelanowe saskie i francuzkie, Stare szkło rzeźbione Bronzy roboty Menna, Kandelabry, Pająki, lampy naftowe i gazowe, Obrazy, Sztęchy, Aquarella, Maszyny do szycia i późnoszycze. **MEBLE** nowe i używane. Podejmuje się urządzać całkowitych lokali, lub oddzielnych pokoi, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. **Prowadząc** zakład stolarsko-tapicerski, przyjmuje **zamówienia** na nowe meble, przerabia zużyte, **zamienia** stare na nowe. **Sala** kontentując się małym procentem, jest w możności sprzedawać po cenach **znacznie niższych** od wszędzie praktykowanych, gwarantując za dobrą robotę i dokładne wykończenie. **Przyjmuje** na sprzedaż wszelkiego rodzaju przedmioty. **Sprzedaz** codziennie od 9-jej rano do 8-jej wieczór, z wyjątkiem niedziel i świąt. **Licytacje** co **piątki i soboty**, w specjalnie na ten cel urządzonej Sali. **Bezpieczeństwo** osób interesowanych zagwarantowane kaucyą złożoną w Kasieo Gubnrjalnej.

16 Królewska 16.
 17-12-11

16 Królewska 16.

Uprasza się Szan. Publiczność żądać w sklepach **ołówków** pierwszej swojskiej fabryki pod firmą **ST. MAJEWSKI i S-ka** gdyż sprzedający zazwyczaj zalecają ołówki zgraniczne. Adres fabryki: ul. Złota № 61.

Artystyczno rzemieślnicza SZKOŁA ŻEŃSKA

Jadwigi Przewóskiej,
 w **Warszawie, Niecała 10,**
 nagrodzona **medalami** w Warszawie i Petersburgu za najlepsze wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy krój. **Uczennice** szybko odnoszą korzyści. **Ceny przystępne.** **Pensyonarki** przyjmują się i **patenta** wydają. 104-24-10

„MINERWA“

poleca wielki wybór **Woslek, Wstążek, Aksamitek, Koronek, wyrobów włóczkowych**, w dolnym lokalu firmy

W. Bukowski i S-ka
 WIERZBOWA 6, WARSZAWA.

ŚWIECE Z PSZCZELNEGO WOSKU, *prima gatunku* różnej wielkości, białe lub kolorowe, triangle, paschaly i gromnice sprzedają po kop. 75, ubierane ozdobniej po kop. 90, a żółte po 70 funt.

STEARYNOWE KOSCIELNE po kop. 25 i stołowe po kop. 23 za **pełny funt**, w **partyach hurtowych**, nie licząc za opakowanie i ekspedycyę do tutejszych dworców.

Świece blaszane ze stalowemi sprężynami. różnej grubości, oblewane woskiem, które w zupełności imitują prawdziwe i przedstawiają się estetyczniej aniżeli drewniane, funt po kop 75, i osobno za każdy przyrząd po rs. 1.

Knot woskowy do zapalania żyrandoli etc. funt 75 kop.

Opałki i okruchy woskowe lub stearynowe przyjmują na zamianę stosownie do gatunku.

Komplet gran (5 gałek) od 75 kop. do rs 1 kop. 50

Kadzidło od kop. 75 funt.

195-2-1

Pochodnie żywiczne po kop. 30 sztuka.

Wosk i miód kupują i sprzedają po cenach bieżących.

Świece mojego wyrobu, dla odróżnienia od **falszowanych**, wyciśnięty mają u dołu stempel firmowy, na co też proszę zwracać baczność uwagę.

Należność pobieram przez zaliczenia pocztowe lub kolejowe. Cenniki, na żądanie, wysyłam gratis i franco.

Jan Wróblewski,

FABRYKA PAROWA ŚWIEC, PIERNIKÓW I CZEKOLADY,
 w **Warszawie, ulica Kapitulna Nr. 8. Telefonu Nr. 406.**
 Firma egzystuje od r. 1842.

Obraz treści religijnej,

duży, ołtarzowy, przedstawiający Niepokalane Poczęcie (kopia z Murilla), jest do sprzedania za bardzo przystępną cenę w **Salonie Artystycznym, Nowy-Swiat 27.** 221-3-1

FABRYKA POMNIKÓW
i robót budowlanych
Z GRANITU, MARMURU I PIASKOWCA

A. URBANOWSKIEGO

131 w Łodzi, 16-4
ulica Cmentarna Nr. 321zz.

KIT DO DACHÓW,

najpewniejszy i najtańszy środek do naprawy dachów krytych
tekturą, blachą lub cementem drzewnym. — Cena za pud rs. 3.

216-5-2
Ch. Brückman, Inżynier.
Aleja Jerozolimska Nr. 21, 2 gie piętro.

„PURIFIKATOR“



Środek przezennie udoskonalony, zapobiega
tworzeniu się kamienia w kotłach parowych
i zwyczajnych, utworzone kamieniste osady usuwa,
zaoszczędzając ściany kotłów i ewentualnie zapo-
biegając eksplozji.

Po wieloletnich próbach dokonanych tak na
lokomotywach dróg żelaznych, jak i kotłach fabry-
cznych, które „Purifikatora“ dotąd używają oraz
uzyskaniu świadectw o użyteczności i praktyczności
tegoż, „Purifikator“ opatentowany i uprzywilejowany został przez De-
par. Han. i Ręk. Ministr. Finansów za № 13249.

Po otrzymaniu patentu na mój wynalazek, w celu rozpowszechnie-
nia tegoż, udałem się do Szanownego Towarzystwa Popierania Przemysłu
i Handlu i zamiast pomocy i poparcia Sz. Komitet tak mnie skutecznie po-
parł, że nie widząc nawet i nie sprawdzając „Purifikatora“, na śle-
po zawyrokował o jego nieużyteczności.

Zbytek moją krzywdę milezieniem; tymczasem zjawił się nowy do-
brodziej, kotlarz Wawrzyniec Kawecki, który rujnuje się na płatne arty-
kuły w „Wieku“ i „Kuryerze War.“ Nr 53, opisując jakieś swoje nieu-
datne eksperymenty ze środkiem Ferrona, po których potworzyły mu się
jakieś, gdzieś nadzarcia i żółte plamy; mści się więc na „Purifikatorze“,
bezwiednie reklamując mój wynalazek. Nie będąc rycerzem smutnego
oblicza i nie chcąc wojować z wiatrakami, nie pragnę również zaciągać
długów wdzięczności względem kotlarza Kaweckiego za wyrzucane pie-
niądze na złośliwe reklamy.

Upraszam przeto Wawrzyńca Kaweckiego o użytkowanie swoich
fachowych zdolności w innym kierunku i zaprzestania napaści na mnie,
gdyż szukać zadość uczynienia na drodze prawnej nie mogę i nie chcę.

Zygmunt KOMAR,
Krochmalna 92.

167-2-2

Dzieło p. t.

Niepokalana Bogarodzica

Maryja

w świetle Ewangelii i Ojców Kościoła

skreślił 3-1

X. A. Sas Krechowicki

Dr św. Teologii, rektor kościoła św. Ruperta w Wiedniu.

2 grube tomy na welinie. Cena 6 rs.

Do nabycia we wszystkich księgarniach warszawskich.

HOTEL KALISKI

w Częstochowie

obok dworca Drogi Żelaznej, poleca się względem Sz. Publiczności.
Przy hotelu jest **CUKIERNIA** istniejąca od 1864 r.

112-12-9

Michał RUDZKI.

W dobrach Łęki p. Pniewo na sprzedaż

dziesięć Krów

rassy Holenderskiej.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, bandaży i wszelkich stalowych ostrych

R. Mann

NOWY-SWIAT 66 naprzeciwko Ś-to Krzyżkiej

poleca narzędzia chirurgiczne, weterynaryjne, wszelkie wyroby no-
żownicze, oraz przyjmuje reparacje — po cenach najniższych.

SKŁAD 220-12-2

Wapna z najlepszych zakładów Wapiennych i Węgla Kamiennych

M. RADECKI

Warszawa, ul. Towarowa Nr 18 (dawniej Okopowa). Telefonu Nr 116.

posiada duży zapas Wapna suchego i staro lasowanego, Cement Port-
land krajowy i zagraniczny, Gips, Cegła i Glinka ogniotrwała, Asphalt,
Gudron, Tektura smołowa, Smoła gazowa, Trzcina, Piasek, Ceg-
ła zwykła, Koks i t. p. Sprzedaż w żądanych ilościach po cenach niskich.

Specjalny i Największy Zakład

Organów Kościelnych

Władysława KOŁODZIEJSKIEGO

w Piotrkowie,

naprzeciw kościoła Paniën Dominikank.

Przyjmuje wszelkie zamówienia i obstalunki, wy-
kończa takowe na termin wyznaczony. Wyrabia i usta-
wia Organy Kościelne po cenach możliwie tanich.
z rozpłatą w razie potrzeby na raty. W każdym czasie
Organy gotowe na składzie. Sumienną i dokładną ro-
botę poręcza.

Z uszanowaniem

W. Kołodziejski.

110-6-5

GŁÓWNY SKŁAD

Książek do Nabożeństwa

w różnych oprawach, poleca 111-52-9

Introligatornia Piotra Piekarskiego w Częstochowie.

HANDEL WIN

oraz

TRUNKÓW KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

ALEKSANDRA RAMPOLD

w Częstochowie, ul. Wieluńska 471.

W gościnnych pokojach wydają się śniadania, objady i kolacje;
w sezonie letnim otwarty ogród spacerowy. 102-12-3

Zakład

ZEGARMISTRZOWSKI KONOPNICKIEGO

przeniesiony z Marszałkowskiej na Nowo-Senatorską Nr. 3, wykonywa
reparacje dokładnie, z poręceniem. Uprasza o odebranie powierza-
nych mi robót. 120-12-8

SKŁAD WIN, DELIKATESÓW I TOWARÓW KOLONIALNYCH

w Piotrkowie Trybunalskim, w Rynku, Hotel Litewski

Józefa Rogójskiego,

POLECA:

Wina Węgierskie, Bordoskie, Reńskie, Hiszpańskie, Szampańskie i Krymskie. Likierzy i Cognaki zagraniczne.
Miody i inne napoje z najlepszych źródeł sprowadzane. Świeże Towary Kolonialne i Bakalię, Jabłka Ty-
rolskie, Gruszeki, Kasztany prawdziwe włoskie (Marony) oraz wiele innych Owoców włoskich świeżych i suszo-
nych, wielki wybór Konserw i ryb marynowanych, Świeży, mało solony Kawior Astrachanski, Ryby sol-
ne i wędzone, Włoszczyznę suszoną, Grzyby, Powidła tureckie, Pierniki toruńskie, owocowe i t. p. Cukry i Cze-
kolady po cenach umiarkowanych.

Jednocześnie Skład zawiadamia o nadejściu znacznej partji Win Węgierskich oraz Francuzkich bia-
łych i czerwonych firmy A. LALANDE & C-o z Bordeaux w 1/1 i 1/2 Oxefta.

Sprzedaz na beczki, garnce i butelki.

116-12-3

SPRZEDAŻ WIN
na beczki, garnce i butelki.

SPRZEDAŻ WIN
na beczki, garnce i butelki.

**ZAKŁAD
GIMNASTYKI SZWEDZKIEJ**

■ dla kobiet i dzieci (chłopcy od lat 12-tych) ■
HELENY KUCZAŁSKIEJ

otwarty został z pozwolenia Władzy, dnia 15 Marca 1892 r.
przy ulicy Oboźnej 7, mieszkania 1.

Gimnastyka higieniczna, lecznicza i masaż, prowadzone
będą przez szwedkę z Instytutu Centralnego w Sztokholmie.
Zakład pozostaje pod opieką lekarzy: dra Solmana, dra Kur-
tza i dra St. Holtza. 153-6-5
Zapisy i bliższe szczegóły w Zakładzie od 6-go Marca.

SKŁAD DELIKATESÓW, 198-3-3

Win i Towarów Kolonialnych

L. WRÓBEL

Krak.-Przedm. № 25 (Stara Poczta).

Poleca na zbliżające się Święta różne przybory do
ciast w wyborowym gatunku, a mianowicie:

Migdały — Rodzynki Sultanskie, Elemskie i Koryn-
ty — Cykaty — Wanilie — Szafran i inne korzenie. —
Masło litewskie — Drożdże najlepsze — Oliwę Nicej-
ską najlepszą — Ocet winny — Cukier na głowy, rąba-
ny, puder i mączkę,

oraz

WINA

Węgierskie wytrawne, słodkie i maślaczce — Fran-
cuzkie białe i czerwone — Szampańskie francuzkie
i ruskie — Maderę — Xeres i Portwein — Porter an-
gielski i ryński — Likier francuzkie i Wolfschmid-
ta — Koniaki Martella i inne — Romy oryginalne —
Wódki, Spirytusy Rektyfikacji Warszawskiej i in-
nych fabryk — Wina Kaukaskie i Krymskie.

**ZAKŁAD STOLARSKI
Braci Pietrzykowskich**

W CZĘSTOCHOWIE.

wprost Dworca Drogi Żelaznej. 103-12-3

SKŁAD OBRAZÓW

MEDALIKÓW ZŁOTYCH I SREBRNYCH,
113 Książek do Nabożeństwa 26-5

♦♦ I GALANTERYI ♦♦

Ludwika Mężnickiego,

wprost bramy Klasztornej, w Częstochowie, w domu własnym.

SKŁAD WĘGLI
kamiennych, drzewnych i drzewa opałowego

A. JEZEWSKIEGO,

przeniesiony 38, Żurawia 38.

Ceny przystępne, miara rzetelna. Poleca się Szanownej
Publiczności. 94-12-11



S. GAŚSIOROWSKI

Chmielna 35,

poleca:

Latarnie i Ample weneckie

z fabryki „Jedwabne“,

według modeli z Kościoła Ś-go Marka,
pałacu Dożów i innych pałaców wło-
skich w różnych stylach i cenach.

622-13-13



Niezbędny w każdym domu
Ekstrakt mięsny Cibils,
do nabycia we wszystkich
sklepach kolonialnych, ap-
tecznych i t.p. (209-10-2)

Złota Nr. 55.

■ Wszelkie prace w zakres miernictwa wchodzące: ■

plany, projekta i kosztorysy

- a) osuszania i regulowania wilgotności gruntów systemem Hab-
dank-Korzybskiego (rowami otwartymi); 171-10-4
- b) drenowania;
- c) nawadniania (irrygacji) i osuszania łąk;
- d) urządzenia stawów sztucznych dla zarybienia karpiami,
(według wzorowego systemu Tomasza Dubischa);
- e) pomiary gruntów i plany, według instrukcji obowiązujących
dla Towarzystwa Kredytowego Ziemiańskiego, dla banku wło-
ściańskiego i urzędów do spraw włościańskich

wykonywa

WIKTOR BYSTRZYŃSKI

jeometra przysięgły klasy II-giej.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokojów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada
meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach
możliwie niskich, także wszelkie roboty tapiecerskie i dekoracyjne, podług
najświeższych żurnali (40-13-13)

Nabywszy winnicę w Tälja obok Tokaju, wraz z jej zapasami, upraszam p. p. ama-
torów wina o wypróbowanie takowego.

Nr. 57 Wytrawne.

Rs. 1.-

Nr. 70 łagodne

Rs. 1.-

" 61 "

" 120 "

" 72 "

" 120 "

" 71 "

" 150 "

" 74 "

" 150 "

" 75 "

" 2.- "

" 102 "

" 2.- "

Nr. 80 średnio łagodne wystaje Rs. 2.

W. Czerski i S-ka.

Skład główny Nowy-Świat Nr. 58. — Filja Marszałkowska Nr. 148.

173-6-4

Rękawiczki, Parasolki, Krawaty, Kapelusze, Laski,
Rękawiczki, Parasole, Krawaty, Kapelusze, Laski,
Rękawiczki, Parasolki, Krawaty, Kapelusze, Laski,

w wielkim
wyborze

poleca

A. CHOJNACKI

Marszałkowska
róg Chmielnej.

908-9-9

OSTRZEŻENIE!

Doszło do wiadomości mojej, iż pewien młodzieniec, dobrego wzrostu, brunet, mieniący się być moim bratem, podróżuje po Cesarstwie i sprzedaje jakoby moje wyroby (**Ekstrakt słodowy i Karmelki**). Z tego względu uważam za właściwe **p. p. Konsumentów** uprzedzić — iż nikogo do takiej sprzedaży nie upoważniałem — agenci zaś moi, i to tylko w Cesarstwie, przyjmują zamówienia i o takowych mnie zawiadamiają, dla wysłania towaru. Proszę więc uprzejmie **p. p. Aptekarzy i Składy apteczne**, aby wyrobów moich, **bez faktury i listu z mojej firmy pochodzących** — bezwzględnie nie przyjmowali.

Właściciel fabryki „**Leliwa**”
w Warszawie.

161-6-5

NAJNOWSZE POWIESCI

W. hr. Łosia,

świeżo opuściły prasę i są do nabycia **we wszystkich księgarniach:**

	136-6-4
<i>Zięciowie domu „Kohn et C-ie”,</i> Lwów, 1892	Rs. 2 k. —
<i>Wczorajsi</i> (Serya I), Warszawa 1892	„ 1 „ 50
<i>Tajemnica piątego pułku węgierskich huzarów,</i> Warszawa 1892.	„ 1 „ 25
<i>Nokturn Szopena,</i> Warszawa 1892.	„ 1 „ 25
<i>Z różnych pułków,</i> 2 tomy, Lwów 1892	„ 2 „ —

Tanio! Smaczne!

!! i Zdrowe !!

Chałwa, Sorbety i Rachat-Łokum

Parowej Fabryki

I. FUKI i S-ka.

Można dostać we wszystkich sklepach kolonialnych i owocarniach. 181 6-3

Fabryka i Kantor: Solna Nr. 10, w Warszawie.



W. ZALESKI

Skład Win, Towarów Kolonialnych i Delikatesów

w PIOTRKOWIE Trybunałskim

egzystujący od 1862 roku

Poleca Szanownej Publiczności znaczne zapasy

WIN WĘGIERSKICH

z najlepszych lat, w wszelkich gatunkach i odcieniach, a mianowicie:

Samorodne wytrawne, beczka od Rs 160—170.

Deserowe lepsze, pełne „ „ „ 180—300.

Wina lecznicze znane ze swej skuteczności i zalecane przez doktorów. **Maślacze** ciężkie, tłuste, butelka 3,00 — 8,00. **Stare Tokaje** z roku 1811, 1830, 1866, butelka 10,00—25,00.

Na żądanie dostawa w mniejszych baryłkach i butelkach. 109-4-3

Zakład Stolarski

A. Rzeźnickiego

W WARSZAWIE,

Nr 8. OGRODOWA Nr 8.

egzystujący od lat 18,

posiada na składzie gotowe meble, jakoto: szafy, kredensy, biblioteki, trema, łóżka, umywalnie, szafki nocne, komody, stoły, krzesła, sprzedaje takowe po cenach przystępnych. (193-6-3)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga REUSSNERA:

NAJLEPSZA METODA

do nauczania w 3-ach miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawy 75 kop., kurs wyższy rs. 1 kop. 60, — komplet, t. j. oba kursa razem rs. 2. **Najlepszy Elementarz Polsko-Niemiecki i Russko-Niemiecki** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 20 i 10. **Najnowszy Elementarz Polski** z wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15, 10 i 5. **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. Powiastki **Polsko-Niemieckie** z 100 rycinami 20 kop. Powieść **Ali-Baba** 15 kop. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 20 kop. Osoby nadsyłające wprost do autora z Królestwa rs. 3, a z Cesarstwa rs. 6, nie dopłacają nic na przesyłkę książek. Skład główny u Autora (Reussnera) Marszałkowska ul. Nr. 142 w Warszawie. 59-15-13

Istniejący od 1860 roku

ZAKŁAD ŚLUSARSKO - MECHANICZNY

GRZEGORZA GOUT

52, Nowolipie 52, w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie roboty budowlane i inne w zakres ślusarstwa wchodzące. 64-12-10

NOWO OTWORZONY ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

POD FIRMĄ

A. Popławski i S. Gawryłow

ulica ZIELNA Nr 4.

przyjmuje wszelkie roboty po niepraktykowanie niskich cenach i wykonywa takowe podług najświeższych żurnali gustownie i trwale, z czem mamy honor polecić się względem Szanownej Publiczności. 163-6 5

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH
TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie,
 150 Marszałkowska 150
 róg Zielonego Placu
 na 1-em piętrze.
 130-20-8

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA N° 4.

polecają:

NASIONA roślin PASTEWNYCH i OKOPOWYCH

w wyborowym gatunku,

jakoto:

Marchew, Buraki, Ząb Koński, Lucernę, Seradellę, Inkarnatkę, Przelot, Koniczyny,

oraz

WSZELKIE TRAWY

WYPRÓBOWANEJ DOBROCI.

187-6-3

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Cenniki na żądanie wysyłamy.

Dom
 Handlowy

TSIŃ-ŁUN

Zjednoczone Towarzystwo
 Kupców Kiachtyńskich

WARSZAWA,

Krakowskie-Przedmieście 67 i Marszałkowska 117.

Łódź, Piotrkowska 17.

Telefonu Nr. 614.

POLECA

Herbatę lądową,

własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.

Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbicie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie i Woroneżu.

225-6-1

Francuzkie knotki do lampek.

SKŁAD

M. MASZKOW

Krak.-Przedmieście Nr. 23, róg Trębackiej

poleca:

Herbatę świeżą i wyborową od rs. 1 kop. 20 do rs. 4 za funt, szczególniej gatunki w cenie rs. 1 k. 80, rs. 2, rs. 2 k. 20 i rs. 2 k. 60, odznaczające się wyjątkowym smakiem i aromatem. Samowary najnowszych fasonów, tombakowe i mosiężne z celniejszych tulskich fabryk, Miseczki, Czajniki, Maszynki do Kawy, Noże stołowe, Szczoty, Miednice i t. p.

70-7-5

Wybór znaczny. — Ceny bardzo umiarkowane.

Francuzkie knotki do lampek.



Hurtowo i detalicznie.

Hurtowo i detalicznie.

Na korku jest wypalana marka fabryczna.



Obstalunki na piwo butelkowe

„LEŻAK MACHLEJA”

przyjmuje kantor Browaru, Chłodna 45. — Nr. telefonu 245.

3-2

SENATORSKA 32.

Alojzy Tarnowski Magazyn Mebli
oraz Zakład Dekoracyjno-Tapicerski

 Marszałkowska Nr. 114, róg Złotej i
Marszałkowska Nr. 134, róg Świętokrzyskiej.

W składach znajdują się meble najwiewszych fasonów, poczynając od najskromniejszych do najwykwintniejszych. Posiadając własne warsztaty stolarskie, oraz pracownię dekoracyjno-tapicerską, za wykonanie roboty i dostarczone meble dają zupełną gwarancję dokładnego wykończenia i trwałości, przy cenach najumiarkowanych.

152-12-5

Róg Placu Resursy

 Nowo-otworzona
CUKIERNIA
pod firmą **K. SALIS**

przy ul. Senatorskiej Nr. 32, róg pałacu Resursy Kupieckiej.

Cukiernia zaopatrzona jest stale w wielki wybór przedmiotów w zakres cukiernictwa wchodzących, jako to: cukrów, ciast, tortów i t. p. Niemniej liczny wybór trunków, wyborowy tawar, herbata, kawa, czekolada i t. p. Lokal ozdobny, usługa doborowa.

Prowadząc przez długie lata wspólnie ze ś. p. mężem moim zakład cukierniczy, poznałam w zupełności gust i upodobanie publiczności, którym starać się będę zadosyć uczynić. Nadmieniam wszakże, że nowa cukiernia moja nie niema wspólnege z cukiernią, egzystującą pod powyższą firmą.

157-6-5

Z poważaniem **K. SALIS wdowa.**

Róg Placu Resursy

SENATORSKA 32.

SKŁAD WIN I DELIKATESÓW
WŁADYSŁAWA LECHOWSKIEGO

 Nowy-Swiat Nr. 15 (róg Alei Jerozolimskich),
w WARSZAWIE.

Poleca: Wina węgierskie stare i lżejsze stołowe, odležałe Wina francuskie, Wina hiszpańskie, Cognaci francuskie, kuracyjne pierwszorzędnych marek, oraz Oliwę najlepszą nicejską Vierge.

Hadlującym i biorącym wina na garnce odstępuje stosowny rabat.

160-12-5

JULIUSZ KNOLL I S^{KA}

ulica Bielańska Nr. 6 — w Warszawie,

Specyalny Magazyn wszelkich materyałów

i części składowych powozowych.

191-6-2

 WYBORNE
KADZIDŁA KOŚCIELNE
W KILKU GATUNKACH

POLECAJĄ

Składy Materyałów Aptecznych

POD FIRMA

LUDWIK SPIESS i SYN

SKŁAD GŁÓWNY przy Placu Teatralnym

obok kościoła P. P. Kanoniczek № 464/5

FILIA przy ul. Marszałkowskiej № 140.

1-8-97-1



184-52-4

Wyroby Złote i Srebrne

 Najnowsze modele Bransolet, Broszek, Szpilek,
Ołówek i Piór, Boutonów, Pierścionków etc. etc.

Papierośnic. 154-6-5

Wielki wybór. — Ceny niskie.

A. Kalhorn

Krakowskie-Przedmieście Nr. 71.

BRACIA LESSER

12. RYMARSKA 12.

Pierwsza Wielka Wyprzedaż.

Zwracamy uwagę Szanownej Publiczności na następujące artykuły które dołączyliśmy do wyprzedaży, a mianowicie: **Naczynia kuchenne emaliowane i inne, Rolety amerykańskie najpraktyczniejsze, Laski i Baty, Włóczki angielskie, berlińskie i inne. Wyroby z aluminium.**

Oprócz powyższych towarów, polecamy: **Parasole i Parasolki (najnowsze modele), Cerata stołowa i Chodniki, Dywany i Portiery, Lampy stołowe i wiszące, serwisy fajansowe angielskie, Noże i Widelce stołowe,** oraz wiele innych praktycznych przedmiotów.

Podobna sposobność, przy tak obfitym i różnorodnym doborze towarów, nie prędko się nadarzy; spodziewamy się przeto że Szanowna Publiczność zechce korzystać z okazji tembardziej że wszystkie towary sprzedają się

po cenie kosztu i niżej.

227-1-1

TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI

WARSZAWA, MIODOWA Nr. 4,

Wyłączni reprezentanci na Król. Polskie

POLECAJĄ Z FABRYKI

Rudolfa Sack'a w Plagwitz pod Lipskiem :

Pługi samochody od 7 do 18 cali orzące.

Pługi dwu-, trzy- i czteroskibowe.

Przyrządy trzy i dwu-skibowe do tyczeń, Pogłębiacze, Obsypniki, Znaczniki, Wyorywacze i inne.

Siewniki rzędowe od 1 do 3 metrów szerokie, oraz inne cennikiem objęte narzędzia i maszyny.

Części zapasowe do nabywanych u nas maszyn są na składzie.

188-6-3

Uznane przez cierpiących,

— Najtańsze i skuteczniejsze od drogich zagranicznych specyfików —

KARMELKI od KASZLU

J. Szezurowskiego

— Paczka 10 kop. —

Hurtowa i detaliczna sprzedaż na Królestwo u **J. Mrozowskiego** Miodowa 8, oraz w innych składach aptecznych, w handlach: u **W. Czernskiego** Nowy-Swiat 58, Marszałkowska 148, **Voigta** Bielańska 5.

232-6-1

CUKIERNIE

IGNACEGO GÓRSKIEGO

69 Nowy-Świat 69
vis-à-vis Kopernika,

Polecają Szanown. Publiczności na nadchodzące

ŚWIĘTA:

Fantazyje, Torty, Baumkucheny
w rozmaitych cenach.

✱ BABY ✱

Parzone i Podolskie,
znane ze swej dobroci,



3 Przejazd 3
vis-à-vis Długiej.

Polecają Szanown. Publiczności na nadchodzące

ŚWIĘTA:

Mazurki Marcepanowe, Piniolowe,
Orzechowe, Pistacjowe, Polskie i Czekoladowe.

SERNIKI I PLACKI

Makowe, Orzechowe, Migdałowe
i t. d.

oraz wielki wybór gustownych JAJEK Cukrowych i Atlasowych.

Medal złoty
na wystawie higienicznej w Brukselli 1891 roku.
Dyplom honorowy i medal złoty
w Spa 1891 roku.

DYSTYLARNIA PAROWA

„WISKITKI“

egzystuje od 1862 roku.

Poleca:

Racjonalną
Dzielną
Systematyczną
Sprężystą
Sympatyczną

Wódki czyste i słodkie
wysokiej dobroci
oryginalnych sma-
ków.

SPIRYTUSY, LIKIERY, RUMY, ARAKI.

Ceny niskie.

Sprzedaż w Handlu Win C. Dąkowskiego 15—17
Miodowa, dom 70-go br. Lessera. 156-4-3

— UJEŹDŻALNIA —

BOGUMIŁA KRAUSE
w WARSZAWIE
przy ulicy Żórawiej Nr. 47.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż w ujeżdżalni mojej, udzielają się lekcje konnej jazdy Panom, Paniom i dzieciom, przy niezbędnych objaśnieniach w językach: polskim, ruskim, francuskim i niemieckim, wedle życzenia interesowanych osób.

Ujeżdżanie koni odbywa się w jak najkrótszym przeciągu czasu, z względniem wymagań wyższej szkoły jazdy, podług najnowszej metody.

Ludzie, stajenni i stangreci, zostający w obowiązku u osób z wyższych sfer towarzystwa, przyjmowani są na naukę.

Konie na stajnie z całkowitem utrzymaniem, jako też przeznaczone na sprzedaż, również są przyjmowane. Przytem znajduje się znaczny wybór starannie ujeżdżonych wierzchowych koni, do wynajęcia i do sprzedaży. 197-4-2

DOM BANKOWY
X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premjowych I i II Emissyi po 70 kop. bez żadnych innych kosztów.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Wełny i Zboża. 42-52-15

ZARZĄD

REKTYFIKACJI WARSZAWSKIEJ

położonej przy ulicy Dobrej Nr 18.

zawiadamia niniejszem Szan. Publiczność, że oprócz istniejących już od kilku lat sklepów własnych

przy ulicy Nowy-Świat Nr 37,

„ „ Miodowej Nr 1,

otwarte zostały dwa drugie sklepy pod firmą Rektyfikacji Warszawskiej,

przy ulicy Nowy-Świat Nr 34,

„ „ Dobrej Nr 18, przy fabryce,

gdzie sprzedaż wyrobów Rektyfikacji Warszawskiej, jakoto: Spirytusów, Wódek czystych, Likierów, Rumów, po cenach stałych, niskich, się odbywa.

FILJA
Krak.-Przedm. 47.

Fabryka Cukrów Deserowych
B. M. ŚNIEGOCKIEGO
 ul. Marszałkowska 141
 zawiadamia iż na

FILJA
Nowy-Świat 5.

➔ nadchodzące Święta ➔

przygotowała znaczny wybór **Jajek** czekoladowych i cukrowych, **Baranków**, **Stollków** ze **Święconem** marcepanowych, **wszelkich ozdób do ciast** (które sprzedają hurtownie i na sztuki), Cukrów deserowych, Czekoladek i innych wyrobów w zakres cukiernictwa wchodzących.

CENNIK:

CUKRY deserowe, funt	50 kop.		CUKRY angielskie, funt	30 kop.
KARMEŁKI nadzwyczajnej dobroci, zawsze świeże	25 "		CZEKOLADKI w eleganckim pudełku	60 "
" słodowo-ziółto-miodowe	30 "		FRUKTA obsmażane	50 "
BOMBY czekoladowe z kremem, sztuka	5 i 10 "		PRALINY jasne.	80 "
PASTYLKI miętowe, funt	40 "		TORCIKI (Noemi)	50 "

➔ Ostrzeżenie. ➔

Fabryka cukrów deserowych B. M. Śniegockiego najpierwsza obniżyła ceny cukrów, czem wywołała licznych naśladowców, lecz jedynie w cenie i wyglądzie nie zaś w dobroci towaru, — dlatego uprzejmie uprasza się Szanownych Konsumentów o baczne zwracanie uwagi na adres firmy:

Fabryka, Skład Główny i Ekspedycya — Marszałkowska 141.
Filje: Krakowskie-Przedm. 47 i Nowy-Świat 5.

Ufając że Szanowna Publiczność, przykładem lat poprzednich, i nadal swojemi względami zaszczycać mię raczy, — pozostaję z należnem uszanowaniem

B. M. Śniegocki.

207—2—2

Znany i egzystujący od lat 12-tu

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH

K. POPIELEWSKIEGO

przy ulicy Elektoralnej Nr 10
(obok Szpitala Ś-go Ducha)

znany z dokładnego wykończania powierzonych robót, poleca się Szanownej Publiczności.

219—4—1

Znane ze swej dobroci

Tytonie i Papierosy

renomowanej fabryki tabaczej

K. K. ETIKOWA w ODESSIE

(dawniej Towarzystwo B-ci Etikowych, założone w r. 1829),

nadeszły do składu tabacznego pod firmą:

„MUSTAFA“

dawniej

L. GAGACKI

w Warszawie, Krakowskie-Przedm. Nr 9 (róg Królewskiej).

Wyroby wymienionej fabryki nabywać można w składach tabacznycy: Borkiewicza, Szwarca, Tesznera, Mentzla, Fliederbau-
 ma, Prusa i w wielu innych składach tabacznycy w Warszawie i na prowincyi, jak również w wielu dystrybucyach.

203—3—2

Na korku powinien być stempel firmy.



WINA
i
Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzelni

M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win w Warsza-
wie i na Prowincyi. (46-52-16)

GŁÓWNY SKŁAD W WARSZAWIE Senatorska 27.
FILJA Nowy-Świat Nr. 43.

Na korku powinien być stempel firmy.

Woda Mexico

Magistra Farmacyi **H. WARĘSKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów,
tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym
bólom głowy. 49-52-48

Główny Skład: Tłomackie Nr. 13, w Warszawie.

Nowo-Miodowa

NOWO-OTWORZONY

SKŁAD

Towarów Żelaznych

i GALANTERYJNYCH

JANA HILKNERA

w Warszawie

Nowo-Miodowa Nr 2.

POLECA

w wielkim wyborze



Narzędzia do Rzemiosł wszelkiego rodzaju i Gospo-
darcze.

Narzędzia ogrodnicze.

Naczynia kuchenne.

Kucharki naftowe.

Kucharki benzynowe.

Maszynki do kawy różnych systemów.

Filtry angielskie do wody.

Lodownie pokojowe.

Wyżymaczki Oryginalne Amerykańskie Empire.

Wyroby Nożownicze najcenniejszych fabryk.

Wanny, Szybady i Klozety pokojowe.

Nowo-Miodowa

BIURO TECHNICZNE i PATENTÓW

E. Włodarkiewicz

w Warszawie. ul. CHMIELNA Nr. 47. Telef. 466.

Porady i załatwianie kwestyj techniczn

Wyrabianie marek fabrycznych i patentów.

Dział młynarski pod kierownictwem inż. St. Małyszczycykiego.

Reprezentacja firmy: W. Fitzner & K. Gamper.

Fabryka kotłów, aparatów i konstrukcyj żelaznych.

Specjalność: roboty szwejsowane.

194-5-3

Oliwę nicejską i Prowancką — Octy różne —
Olejki i Opłatki do ciast — Vanilię — Szafran — Esen-
cye do wódek i likierów — Wodę Kolońską
Perfumy angielskie — Farby do jaj — Mydła
oraz wszelkiego rodzaju artykuły wchodzące w za-
kres handlu towarów aptecznych

poleca

Skład Materiałów Aptecznych

Trzecińskiego, Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,
wprost kościoła Karmelitów.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

47-26-26

Skład Towarów Żelaznych

J. F. SKIBA,

Krakowskie-Przedmieście № 83,

ROZPOCZĄŁ SPRZEDAŻ

Wyżymaczek Amerykańskich

Empire Wringer C^o

w Auburn,

na raty po 50 kop. tygodniowo.

CENY NIZKIE. 168-4-3



Mam honor podać do wiadomości, iż z dniem 15 b. m. otwartą została

WIELKA FABRYKA ZAPALEK

w Grochowie, pod Warszawą

ST. WINIARSKIEGO,

wyrabiająca najlepsze zapalaki, lekkopalne (salonowe), bez odoru, szwedzkie i siarkowe, z czem się poleca.

Hurtowy i detaliczny skład przy składzie moim papieru, Nowy-Świat 53, róg Wareckiej w Warsza-
wie, oraz dostać ich można na prowincyi i w warszawskich sklepach. 142-6-4

Treść numeru: Z krainy absurdów. I. Etyka pożyczona. przez Wincentego Ronisza. — Żyd judaizm i zżydzenie ludów chrześcijańskich. przez Kaw. Gougenot des Mousseaux. (d. c.) — W górach olbrzymich. przez Stanisława Piasta (d. c.) — Na posterunku feljeton Kamiennego. — Z całego świata, przez E. Jerzykę. — Judaica. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. Ogłoszenia — W edcinku: Jarmarkowicze, opowiadanie przez Wincentego hr. Łosia.

Redaktor i Wydawca Jan Jelenski. Доволено Цензурою. — Варшава 25 Марта. 1891 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Świat N-r. 61)

MATERACE
Kotłery bajowe, troki,
poduszki skórzane,
pierze i puch
i t. p.
Na korku powinien być stempel firmy.

Stale posiadamy wy-
bór wózków dziecin-
nych i kolebek.
Na korku powinien być stempel firmy.

Na składzie
100 numerów
kózek zel. od Rs. 2.80.

CZYSTA 2,
wielka
wystawa za kratą.

MAGAZYN S. WROTNOWSKI,
Pościelowy